

CARLO GOZZI

AKT I

(Widoczna brama prowadząca do
Pekin. Nad nią - łono widocz-
ne z wbitymi na nie ludzkimi
głowami, poukładanymi na sposób
turecki)

Scena I

(Całaf, a później Sarach)

CALAF

(wychodzi z jednej strony)

"KSIĘŻNICZKA TURANDOT"

Ważna tu, a Pekinie, jaką dobrą drogę uda
mi się znaleźć...

SARACH

(wychodzi z drugiej)

Ważna widzę?

CALAF

(zaskoczony)

Ważna?

SARACH

Ważna widzę...

CALAF

Ważna widzę?

107/293

BARACH Pan tutaj? AKT I

CALAF (Widoczna brama prowadząca do Pekinu. Nad nią - liczne włócznie z wbitymi na nie ludzkimi głowami, podgolonymi na sposób turecki)

Scena 1

(Calaf, a później Barach)

CALAF (wychodząc z jednej strony)

Może i tu, w Pekinie, jaką dobrą duszę uda mi się spotkać...

BARACH (wychodząc z miasta)

Kogo widzę?!

CALAF (zaskoczony)

Barach?!

BARACH Panie mój...

CALAF Ty?! Tutaj?!

BARACH

Pan tutaj? Żyw i cały?

CALAF

Ciszej, na Boga, nie zdradź mnie!

!

Skąd się tu wziąłeś?

Wienus!

Obaj nie zryli - cwał

BARACH

Po klęsce naszych wojsk pod Astrachanem, widząc ucieczkę pobitych Nogajów i triumf dzikiego sułtana Karizmu, uzurpatora twojego królestwa, schroniłem się - ranny, zgnębiony - za murami miasta. Tam się dowiedziałem, że król Timur, twój ojciec, i ty razem z nim, panie, poległście w strasznej bitwie. W smutku i rozpaczycy pobiegłem do pałacu, ratować twoją nieszczęsną matkę, królową Elmazę. Za późno... Sułtan Karizmu, rozwścieczony, krwiżądny, właśnie wstępował do miasta. A już nie było nikogo, kto by mu stawiał czoła. Musiałem wtedy uchodzić...

Przez wiele miesięcy wędrując, dotarłem aż do Pekinu. Tu się za Persa podałem, przybrałem imię Hassana. Poznałem pewną wdowę, bezbronną i nieszczęśliwą. Wspierałem ją dobrą

radą i - kilka klejnotów sprzedawszy - znacznie jej los polepszyłem. Była mi bardzo wdzięczna, i spodobała mi się - więc wziąłem ją za żonę. I nawet ona, do dziś, za Persa mnie uważa, nazywa Hassanem... No i tak żyję przy niej, w stanie o ileż podlegszym niż kiedyś...

Lecz teraz - jestem szczęśliwy, bo widzę księcia Calafa, którego jak syna chowałem, i opłakałem jak syna... Ale... powiedz mi, panie, jak ocaliłeś życie, i skąd ty, tutaj, w Pekinie?

CALAF

Nie wymawiaj mojego imienia, Barachu.

Wtedy, w ten dzień żałoby, po bitwie krwawo przegranej,

z mym ojcem, królem Timurem, przedarłem się na nasz dwór;

ile mogliśmy zabrać, wzięliśmy złota, klejnotó

i w trójkę, z mą matką Elmazą, przebrani

w stroje wieśniaków

uciekliśmy z własnej stolicy... Przez góry,

lasy, pustynie

skrycie się przemykaliśmy, złych przygód
i upokorzeń
zaznając nad ludzką miarę. U stóp Kaukazu -
zbójcy
okrutni nas ograbili. Zabrali wszystko, prócz
życia,
któreśmy wyblągali. Głodni, spragnieni, obdarcí
ruszyliśmy w dalszą tułaczkę.
A ja - to ojca starego dźwigałem na własnych
ramionach,
to matkę moją osłabłą, mdlejącą brałem na ręce.
I chyba ze sto razy ojca powstrzymywałem,
Kiedy, zdesperowany, rękę na siebie podnosił.
I nie mniej razy do życia mą matkę przywracałem
gdy upadała na drodze, biedna, już całkiem
bez sił.
Tak dotarliśmy do Jaichu. I tam, płonąc ze
wstydu,
przed wejściem do meczetu, płacząc, ja, król
- zebrałem.
W sklepikach, na targowiskach błagałem
o kromkę chleba,

by starych rodziców wyżywić. Wtedy to wieść
się rozeszła,
że barbarzyńca z Karizmu, nie odnalazłszy
ciał naszych,
a samą pogłoską o śmierci nie mogąc jak krwią
się nasycić,
za nasze głowy nieszczęsne wyznaczył wielką
nagrodę. Do wszystkich władców dokoła
rozesłał listy z dokładnym naszym opisem oraz
haniebnym żądaniem
wydania nas - pod groźbą wojny. Sam wiesz,
Barachu, najlepiej,
jaki strach budzi ten tyran, i co to jest
racja stanu.
Więc zaraz też król Jaichu rozpoczął poszuki-
wania
dokładne, dom po domu. Natychmiast do udęczo-
nych
moich rodziców pobiegłem, by nową ucieczkę
gotować.
Zapłakał ojciec sterany i matka cała we łzach -

miast dalszej tułaczki woleli w objęciach
śmierci odpocząć.

O, przyjacielu, ty nie wiesz, jak trudno ich
było ukoić.

Dopiero łudzając ich tajnym planem oraz znakami
na niebie -

do drogi ich skłoniłem. I znowu uciekaliśmy,
i znów: udręki, głód, poniżenie...

BARACH

(płacząc)

O panie, nie mów nic więcej, proszę...

Serce mi z bólu pęknie... Timur, mój król,
i jego żona, i syn - aż do takiego stanu...

Rodzina królewska, łaskawa, mądra, waleczna...

o zebraczym chlebie... Ale - powiedz,

czy żyją mój król i moja królowa?

CALAF

Oboje żyją... Lecz słuchaj dalej, jak strasznym
mękom i próbom poddany może być człowiek -

Każdy - także i król. A mężne serce, jak wiele
znieść musi, i rozumieć, że wobec woli bogów

skit ->
w cięciu mia -
wykrywa się
młoni ich wstyd
(długa - eolubacja)

i król jest marnym pyłem. I tylko wierność,
i ufne
poddanie się wyrokowi nieba czynią człowieka
cnotliwym...

Osiedliśmy u Karaczajów. Tam, na cesarskim
dworze
najniższe posługi czyniłem, aby rodziców
utrzymać

Adelma, córka Szejkobada, władcy Karaczajów
poczuła do mnie litość, a sądzę, że i coś
więcej...

Każdym spojrzeniem zdawała się mówić, że wie,
iż jestem wyższego stanu niż zdrazca to mój
nędzny strój.

Ale z nieznanego powodu jej ojciec przystąpił
do wojny
z Altoumem, Wielkim Chanem rządzącym tu,
w Pekinie.

O wojnie tej gmin opowiada dziwne i głupie
historie...

Wiem tylko, że przegrał Szejkobad, ród jego
cały stracono,

*pisownia
właściwa*

*z wiadomości,
nawet*

a jego córka Adelma zginęła w nurtach rzeki.

I na chwór poznałem, by oddać go Tak mówią.

A my - i od Karaczajów zmuszeni byliśmy ucho-

dzić - przed wojną,

ogniem i rzezią. Po długiej poniewierce, obdar-

ci, bosci, półzywi

dowlekliśmy się do Berlasu. Cóż więcej...

Tak, nie dziw się, Barachu - zarabiałam na życie

dla siebie i biednych rodziców, dźwigając, za

zadaniem z nich, marne grosze,

na plecach okropne ciężary, skrzynie, wory,

I tak to, w przyszłości toboły...

BARACH

Wystarczy... błagam cię, panie.

Nie mogę znieść tych męczarni.

Opowiedz lepiej, jak wreszcie

pewnego dnia los się odmienił.

Bo przecież - tak się i stało,

BARACH

wszak widzę cię w szatach bogatych...

CALAF

Szczęśliwy traf! Słuchaj! Alignerowi, władcy

CALAF

Berlasu,

Zaginął ukochany sokół. A ja go pochwyciłem
i na dwór poszedłem, by oddać go cesarzowi.
Ten, wdzięczny, spytał - kim jestem? Ukryłem
przed nim prawdę.

Rzekłem, że jestem biedakiem, który z noszenia
ciężarów
rodziców utrzymuje. Alinger do przytułku po-
lecił zaprowadzić
mojego ojca i matkę. I kazał, by najstaranniej
zadbano o nich.

(płacząc)

I tam to, w przytułku dla nędzarzy
są teraz twój król i królowa... Tam są moi
rodzice...

A żyją - w ciągłym strachu, aby ich nie roz-
poznano,
bo wtedy i to życie - niegodne ich - utracą...

BARACH

(płacząc)

O bogowie, co słyszę...

CALAF

A mnie - cesarz dał pełen trzos i wspaniały
strój.

Rzekłem do moich rodziców: "Spróbuję poszukać
szczęścia.

I albo życie postradam, albo wielkich dokonam
rzeczy,

i was podniosę z nędzy, od której serce mi
krwawi..."

Chcieli mnie zatrzymywać, chcieli iść razem
ze mną,

ale niech niebo broni, aby z miłości do syna
mieli porzucić schronienie. A ja, trzymając
się z dala

od dzikiej bestii z Karizmu, przybyłem do
Pekinu. Tu,
pod przybranym imieniem, chcę zostać rycerzem
chana.

I jeśli sprzyjać mi będzie fortuna, jeszcze
się dźwignę z niedoli,

jeszcze odpłacę wrogom... Ale - powiedz mi,
czemu

dzisiaj taki w mieście ruch, tłok, wielu przyby-
szów, długo

nie mogłem znaleźć gospody. Dopiero pewna dobra
kobieta mi dała gościnę, i obrok dla mego konia

BARACH To właśnie moja żona.

CALAF Twoja żona! To szczęściarz z ciebie, Barachu,
doprawdy, miła kobieta.

(zbiera się do odejścia)

Ale - muszę już iść.

Chcę zdążyć na uroczystość, na którą takie

tłumy

ściągnęły do Pekinu. Stanę przed Wielkim Chanem
Altoumem i będę prosić, by mi uczynił tę łaskę
i przyjął mnie w poczet żołnierzy.

(kieruje się ku bramie miasta)

BARACH Zatrzymaj się, Calafie! Porzuć, proszę, ten
zamiar.

Nie bierz, panie, udziału w okropnym widowisku.

Bo na przerażający spektakl, słynący z okru-

cieństwa

Trafiliś tu dziś...

skrot -> 16 (Calaf)

CALAF

A cóż to? Mów, Barachu...

BARACH

Na pewno nie wiesz, panie,

Że córka jedyna chana,

Zarówno okrutna, jak piękna,

Księżniczka Turandot jest w Chinach

przyczyną łez i żałoby...

CALAF

U Karaczajów dziwne opowiadano rzeczy...

Mówiono nawet, że syn Szejkobada, ich króla,
miał zginąć tu, w Pekinie, i że to było wojny
powodem.

Ale co tam gmin plecie, zmyśla o dworach, mi-
nistrach,
rozsądny człowiek przecież między bajki wkła-
da. Lecz mów.

BARACH

Córka Altouma, piękna Turandot, której urody -
pędzel największych mistrzów - ledwie cień
oddaje

(a jej konterfekty krążą po wszystkich dworach),
i która umysł ma nadzwyczaj przenikliwy -

znana jest z okrucieństwa i nienawiści
do męskiego rodzaju - za nic nie chce poślubić
żadnego z godnych jej książąt...

CALAF

To ta sama bajka co u Karaczajów
tak mnie rozbawiła... Ale mów dalej.

BARACH

skwit !

To nie bajka, niestety. Ojciec już kilka razy
swatał ją, bo jest jedyną dziedziczką pekiń-
skiego tronu -
chciał dla niej małżonka z królewskiej krwi,
z którym by mogła
godnie panować w Chinach. Lecz harda dziewczyna
wszystkich odprawiła. A ojciec, nad życie ją
miłując,
zmuszać jej nie miał serca. To właśnie z jej
powodu
wdał się w tak liczne wojny. I choć potęgą
swoją
nieprzyjaciół pokonał - to przecież jest już
stary...

Więc kiedyś, rzecz rozważywszy, tak powiada

do córki:

"Albo wyjdź za mąż, albo wskaż jakiś inny

sposób,

by wojnom kres położyć. Jestem już stary,

a tylu

władcom musiałem stawić czoła, bo przyrzeka-

łem im

Ciebie, by potem - ojcowskim uczuciem wiedzio-

ny - łamać

Królewskie słowo. Wiesz dobrze, że nie możesz

na brak mej miłości się skarżyć, i sama wi-

dzisz jak słuszne

jest moje żądanie - więc albo ślub, albo ina-

czej

pokój zapewnisz Chinom. A potem - żyj sobie

jak będziesz chciała,

nawet do samej śmierci." Zachnęła się dumna

panna

i zaraz myśleć poczęła, jak by się tu wymigać.

Prosiła, błagała, groziła - lecz chan był

nieugięty.

Aż się pochorowała ze złości, zmija, umierać
chciała...

Zasmuconemu ojcu ostatnią prośbę przedkłada...

Zaraz usłyszysz, jak niesamowita
jest ta kobieta z piekła rodem...

CALAF

Już to słyszałem i śmiałem się z tego.

Czy dobrze zapamiętałem? Prosiła ojca o dekret
stanowiący, iż każdy księżę może starać się

o jej rękę,
ale pod jednym warunkiem: oto że na Zgroma-
dzeniu,

wobec uczonych doktorów, księżniczka konku-
rentowi
postawi trzy zagadki. Gdy odgadnie - bez

szemrania

odda mu rękę i swoje królestwo. Gdyby zaś

nie zgadł,

to zgodnie z przysięgą daną chińskim bogom -
chan

kaze ściąć mu głowę. - Czyż to nie bajki,

Barachu?

CALAF

Zresztą dokończ, proszę, bo mnie już nudzi
to opowiadanie...

BARACH

O, gdybyż to były bajki!

Buntował się dobry Altoum, ale ta tygrysica,

to wdzięcząc się, to udając chorobę,

zmała umysł starca i upragniony dekret

w końcu od ojca wydarła. Tak się tłumacząc:

"Nikt nie zaryzykuje - będę miała spokój.

A gdyby się znalazł straceniec - to ojciec te

będzie kryty: nikt przecież go nie oskarży

że bogom dochowuje przysięgi." Tak prawo to

weszło w życie. Chciałbym, żeby to była bajka

albo koszmarny sen - bo ja widziałem już skutki

barbarzyńskiego dekretu...

CALAF

A więc to prawda... Lecz chyba żaden książę

nie był na tyle głupi, żeby się poddać próbie

BARACH

(pokazując głowy nabite na
włócznie)

Widzisz tu głowy tych, co właśnie próbowali

odgadnąć zagadki księżniczki.

CALAF

(zaskoczony)

Cóż za upiorny widok! Lecz jak bezmyślny
musi być mężczyzna, co nadstawia głowy,
by za żonę pojąć kobietę tak okrutną.

BARACH

Nie mów tak, panie. Ktokolwiek zobaczy
jej portret, co krąży tu po wszystkich dworach
oddaje jej całe serce i bez wahania, na oślep
sam ku śmierci podąża.

CALAF

Chyba szalenięc jaki...

BARACH

Nie, całkiem mądry nawet...

A ten dzisiejszy zjazd w Pekinie jest dlatego,
że będą ścinać głowę księciu Samarkandy.

Najmądrzejszemu, najpiękniejszemu, najwytwor-
niejszemu

z młodzieńców, jakich to miasto widziało.

Altoum, schwytyany w pułapkę dekretu - rozpacza

A nieludzka Turandot pyszni się i cieszy.

(nasłuchuje; słychać odgłosy
bębnów)

BARACH
Słuchaj, słuchaj, mój książę!

Ten warkot ponury werbli to znak,

że wnet spadnie topór...

Wyszedłem z miasta, by tego nie widzieć.

CALAF

To dziwne, co mówisz, Barachu...

Jak to możliwe, by natura wydała

kobietę taką jak księżniczka Turandot?

Tak pozbawioną miłosierdzia?

Tak do miłości niezdolną?

BARACH

Córka mej żony służy

w seraju u tej okrutnicy.

I nieraz opowiada

historie, w które wprost nie chce się wierzyć

Turandot to tygrysyca - głodna, nienasycona

lecz i ją samą pożera

straszliwa ambicja i pycha...

CALAF

Niech między demonami żyją podobne stwory,

potworne twory natury. Gdybym to ja był

jej ojcem - już dawno by ogień ją pożarł...

BARACH

(patrzac w strone miasta)

Idzie tu Ismael, mój przyjaciel, we łzach cały

Nieszczęsny, był nauczycielem księcia,

który przed chwilą zginął...

Scena 2

(Calaf, Barach, Ismael)

ISMAEL

(wychodzi, płacząc, z miasta)

Wtedy
obwar
pitwowy
stopy

O, przyjacielu! Już nie żyje mój sokół!
Jaki straszliwy cios! O, czemu nie spadł
raczej na mą siwą głowę?!

BARACH

Lecz po co było - wybacz, przyjacielu -
narażać się w tak ryzykownej próbie?

ISMAEL

Nie dorzucaj przygany jeszcze do mych cierpień
Zrobiłem wszystko, co mogłem. Gdyby starczyło
czasu
ojca bym zawiadomił. Lecz nie starczyło czasu
A rozum już się nie liczył. Zresztą wychowa-
nca
jest sługą i swemu wychowankowi - księciu
rozkazywać nie może...

BARACH

Uspokój się, uspokój...

ISMAEL

Ach, spokój, spokój!... Czy wiesz -
aż do ostatniej chwili trzymał mnie przy
sobie

a jego słowa ostatnie jak ostre ciernie się
wdarły

w moją duszę, by już na zawsze ją ranić...

"Nie płacz - powiedział - bo sam pragnę śmierci
jeżeli nie umiałem zdobyć tej kobiety.

Przepraszam mojego ojca, króla, za to

że bez pożegnania, chyłkiem, opuściłem dom.

Powiedz, iż tylko obawa, że udaremni mój zamiar

Uczyniła mnie nieposłusznym... I pokaż mu jej

portret

gdy ujrzy tę dumną piękność, wszystko mi wybacz
i razem z tobą będzie opłakiwać mój los."

Powiedział to i pocałunek, sto pocałunków go-

racych

złożył na tym portrecie...

I poszedł, spokojny, na śmierć.

Ujrzałem - ten widok mnie oślepił - nagle

trysnęła strumieniami krew, ciało bezwładne

upadło,

a w ręku oprawcy - wysoko, wysoko! - najmilszą

głowa

Uciekłem - porażony potwornością sceny, bólem

i rozpaczą.

Przeklęty, szatański portrecie, zgnij tu zde-

(Calaf i Barach) - ptany w błocie

(rzuca portret na ziemię i de-
pcze po nim)

O, gdybym to samo mógł zrobić z niegodziwą

Turandot!

Ja miałbym ciebie zanieść do mojego króla?

Już mnie nie ujrzy nigdy słodka Samarkanda.

Życia nędznego dokonam samotnie, gdzieś ~~w p~~

tyn

co od łez moich gorzkich w morze się przemieni

(wybiega)

Scena 3

(Calaf i Barach)

BARACH Słyszałeś, panie...

CALAF Tak, i bardzo mnie to poruszyło.

Czy podobna, aby tak wielka moc

Kryła się w małym obrazku?

(chce podnieść portret, Barach
mu nie pozwala)

BARACH Co robisz, panie?

CALAF (uśmiecha się)

Podnoszę portret. Chcę się przyjrzeć
doskonałej piękności.

(chce podnieść portret, Barach
powstrzymuje go siłą)

BARACH Lepiej by było spojrzeć w twarz Meduzy.

Nie dopuszczę do tego.

CALAF Zwariowałeś. Daj spokój!

(odpycha Baracha i podnosi ~~go~~ ^{portret})

Jeżeli ty jesteś szalony, to ja - na pewno ja

Nigdy uroda kobiet, dłużej niż na chwilę

nie zatrzymuje mojego wzroku, i nie ma

do serca przystępu. Żywa uroda kobiet - więc

jakż

parę barwnych kresek ręką malarza uczynionych

mogłoby odnieść jakikolwiek skutek?

Nie mów głupstw, Barachu. Zresztą

mam inne sprawy na głowie niż miłość.

(przygląda się portretowi, ^{Barach} ~~Bar~~
gwałtownie zasłania go ręką)

BARACH

Zlituj się, odwróć oczy!

CALAF

(odpycha Baracha)

Dość tego, głupcze!

Obrażasz mnie...

(przypatruje się wizerunkowi
powoli poddaje się jego urokowi)

BARACH

(zasmucony)

Biada mi, tragedia gotowa...

CALAF

(oszołomiony)

Barachu, co widzę?

W tej słodkiej twarzy,

w tych łagodnych oczach,

w tej piersi alabastrowej -

mogłoby kryć się tak okrutne serce?

BARACH

Niestety. A stokroć piękniejsza jest Turandot

od wszystkich portretów. Żaden mistrz nie umia^t

w obrazie zamknąć jej dziwnego czaru. To prawda

Ale też i żaden, najwytrawniejszy nawet mówca

nie potrafi w słowach zawrzeć, jak wiele

pychy, okrucieństwa, przewrotności - w jej duszy

mieszka. Odrzuć od siebie ten przeklęty portre^t

Nie pozwól upić się swym oczom śmiertelną tru-

cizną

jej wdzięków. Zaklinam cię, panie...

CALAF

(nie odrywając wzroku od portret

Na próżno straszysz mnie, Barachu.

Jakże mi drogie są te jasne oczy,

te usta roześmiane, różane policzki.

O, szczęśliwy, kto by za życia jeszcze mógł
osiąść
tak cudowną istotę, nieziemską harmonię
wdzięku i urody. -

(przerywa na chwilę, potem po-
dejmuje zdecydowanym tonem)

Barachu, nie zdradź mnie. Czuję: wybiła godziwa

Czas zmierzyć się z losem. Albo najpiękniej

z kobietami

tego świata i jej potężne cesarstwo - w jednej

chwili

Zdobędę, zagadki rozwiązując, albo to liche

życie,

co już mi ciąży nieznośnie - w jednej chwili

stracę.

(patrzy na portret)

Moja nadziejo słodka, już jestem gotowy -

Kolejna ofiara - słuchać twych zagadek.

Miej litość, powiedz mi, Barachu,

Czy chociaż w chwili śmierci, tam, na Zgromadzeniu

dzień

na własne oczy będę mógł zobaczyć

tę niebiańską piękność?

(Słychać - coraz bliżej - ponury głos bębna. Calaf nadśluchuje. Widać wspinającego się na mury miasta zakrwawionego chińskiego kata, który wbija na włócznię głowę księcia Samarkandy)

BARACH

Lepiej tam popatrz, panie. Niech cię to przejmie grozą

To głowa nieszczęsnego księcia, jeszcze z niego ścieka krew..

A tamten - to twój kat. Niech cię powstrzyma groźba

niechybna takiej śmierci. Bo nie sposób Zagadek tej perfidnej kobiety rozwiązać. Twoja najdroższa głowa - na postrach innym śmiałkom będzie wystawiona.

(płacze)

CALAF

(zwraca się w stronę głowy księcia)

Mój biedny chłopcze, co za siła fatalna
Chce bym ci towarzyszył?

Barachu, śmierć moją opłakałeś już, po co
płakać więcej? Idę - posłuszny wezwaniu.

Nie zdradź nikomu mojego imienia.

Może niebo, syte już mojej niedoli,

zechce mi dopomóc, bym uradować mógł

Starych rodziców. Jeśli rozwikłam zagadki,

Za twoje oddanie, Barachu, także się odwdzięczę

(chcę odejść, Barach zatrzymuje go)

BARACH

Nie... błagam... synu ocalony... na Boga!

Żono... na pomoc... mój pan uwielbiany...

na zgubę się wystawia... chcąc spróbować

zagadek okrutnej Turandot...

Scena 4

(Calaf, Barach, Schirina)

SCHIRINA Co słyszę, na Boga? Wszak to ty, panie, jesteś moim gościem? Kto osobę tak miłą w ręce śmierci popycha?

CALAF Kobiето litościwa - to moje przeznaczenie
Każe mi iść prosto w objęcia piękna
(pokazuje portret)

SCHIRINA Kto ci dał, panie, ten przeklęty obraz?
(płacze)

BARACH O, to przypadek...

CALAF Hassanie i ty, dobra kobieto.
Mój rumak tu zostanie i damę wam ten trzos,
(wyciąga trzos i podaje go Schirinie)

bo nie mam nic innego, by okazać wdzięczność.
I tylko proszę - część daru złożcie bogom
w ofierze

i rozdajcie ubogim. Niech modlą się
za nieszczęśnika. A teraz - żegnajcie.

(idzie do miasta)

BARACH

Panie, panie...

SCHIRINA

Nie idź tam, synu! Czekał! Daremne wołanie.

Kim jest, Hassanie, ten straceniec

o tak pańskim gościu, co śmierci szuka?

BARACH

Nie bądź zbyt ciekawa. Jeszcze nie wszystko

stracone

- on jest bardzo mądry. Chodź - biedakom

i kapłanom

dajmy całe to złoto, żeby o łaskę niebios

dla niego prosili... Będziemy płakać, gdy

zginie...

SCHIRINA

I nie tylko to złoto - wszystko, co posiadam

gotowam oddać dla dobra tego młodzieńca...

To musi jakiś być szlachetny człowiek

o wielkiej duszy - tak wygląda. I taki drogi

jest memu mężowi. Wszystko dlań trzeba zrobić

Trzysta kapłonów i tyleż ryb z Żółtej Rzeki

złożmy w ofierze Bergingucynowi,

a duchom opiekuńczym - jarzyny i owoce,

i ryżu obficie w miseczkach postawmy.

Oby Konfucjusz dozwolił bonzom modlić się za
niego.

AKT II

Scena 2

(Przy dźwiękach marsza wchodzi straż, ośmiu Doktorów, Pantalone, Tartaglia, i na końcu cesarz, czcigodny starzec. Wszyscy w chińskich strojach. Gdy wchodzi cesarz - obecni biją przed nim czołem o ziemię. Al-toum zasiada na tronie, znajdującym się po tej stronie, z której właśnie wyszedł. Pantalone i Tartaglia stają po jego bokach. Doktorowie siadają. Marsz cichnie)

ALTOUM

Jak długo jeszcze będę musiał się tak męczyć!

Ledwo zakończone żałobne nabożeństwo

nad księciem Samarkandy, jeszcze mi łyzy

nie obeschły, a już następny się zjawia,

gotów udreki moje przedłużyć.

Okrutna córko, utrapienie moje!

Ach, próżno teraz złorzeczyć, przecież sam

złożyłem

uroczyste śluby, że będę przestrzegać strasznego

dekrety

Złamać ich nie mogę. A i Turandot
zła się nie wyrzeknie. I nigdy nie zbraknie
zakochanych durniów. A mnie nikt
dobrą radą nie ulży w cierpieniu...

PANTALONE

Mój dobry panie! Nie wiem, co ci radzić.
Tam, skąd pochodzę, nikt nie składa przysięg
takiego rodzaju, ani nie wydaje podobnych de-
kretów.

Nie pamiętam też, by jaki księżę
tak beznadziejnie się zakochał w portrecie,
że głowę stracić chciał dla oryginału.

Nie ma tam także dziewcząt
co tak nie znoszą mężczyzn

jak twoja córka, panie. Doprawdy, tam
nikomu nawet nie przyśni się taka istota.

Nim los mnie skazał na wygnanie z kraju,
a szczęście, niezasłużone, wyniosło aż do rangi
sekretarza Waszej Cesarskiej Mości - Chiny
Kojarzyły mi się jedynie z chiną,
skutecznym lekarstwem na zimną gorączkę.

ALTOUM

A teraz - nadziwić się nie mogę, gdy widzę te obyczaje, przysięgi, prawa, te panny, tych młodzieńców... Gdybym o tym wszystkim w mojej Wenecji opowiedział, niechybnie bym usłyszał: "Bujać to my, ale nie nas, panie bujałski, to bajki dla dzieci." W twarz by mi się śmiano lub odwracano tyłkiem.

PANTALONE

ALTOUM

Tartaglia, czyś już widział kolejnego śmiałka

TARTAGLIA

Tak, Wasza Wysokość. Jest w komnacie przeznaczony zazwyczaj cudzoziemskim księcio
Przyznam, że mnie zachwyił - szlachetną postawą,
ogładą nadzwyczajną, wytwornym językiem. Równego mu -

ALTOUM

Widziałem go, jak żyję nie widziałem. Pokochałem go szczerze i serce mi się kraje, że taki ksiązę - młody, piękny i dobry - sam na rzeź idzie niby jakiś baran...

(płacze)

ALTOUM ONE O, doło przeklęta! Może z woli nieba,
Któremu - ufam - już złożono dary,
zjawi się wreszcie księżę o tak bystrym umyśle
Ze mej perfidnej córki szarady rozwikła?

TARTAGLIA Nie mów "hop", Pantaloni! Ten księżę,
PANTALONE Bądź spokojny, panie. Ofiary złożono.
Niebu - sto wołów; słońcu - sto rumaków;
i księżycowi - tyleż samo wieprzy.

(na stronie)

PANTALONE Ze ołby rozwi...
Nigdy nie pojmę, po co jest ta jatka...

TARTAGLIA (na stronie)

Lepiej by było złożyć na ołtarzu,
jak prosię pieczone, księżniczkę.
Skończyłyby się nieszczęścia.

ALTOUM No, dobrze. Niech przyprowadzą tutaj księcia.

(straże wychodzą)

Trzeba go skłonić, by zaniechał próby.
A wy, Doktorowie tego Zgromadzenia,
wierni ministrowie - bądźcie mi pomocni,
gdyby nadmierny smutek odebrał mi mowę.

PANTALONE W tej mierze - mamy doświadczenie!
Płuca tu wyplujemy po próżnicy, a on
i tak, jak kapłon, pod nóż pójdzie!

TARTAGLIA Nie mów "hop", Pantalone! Ten książkę,
pośród wielu zalet, ma sporo oleju w głowie.
To budzi nadzieję...

PANTALONE Że niby rozwiąże zagadki tej wściekłej kocicy?
Głęboko się mylisz!

Scena 3

(Calaf i ci, co poprzednio)

CALAF

(klęka z ręką podniesioną do czoła)

ALTOUM

Wstaf, nierozważny młodzieńcze!

(Calaf wstaje i złożwszy ukłon staje dumnie pośrodku Dywanu. Altoum przypatruje mu się uważnie i mówi na stronie)

Jaka piękna postać, żal byłoby gdyby zginął...

(głośno)

Powiedz, skąd przybywasz? Którego z królów jesteś zacnym synem?

CALAF

(nieco zbity z tropu składa ukłon)

Proszę, pozwól panie, aby moje imię zostało
nieznane.

ALTOUM

Jak to, masz czelność, nie podawszy rodu ubiegać się o rękę mej jedynej córki?!

CALAF

(wyniośle)

Jestem księciem.
Jeżeli niebo zachce abym zginął,
to przed śmiercią wyjawię moje imię, mój ród
i pochodzenie. I niech wszyscy wiedzą,
że gdyby nie krew królewska, co płynie
w tych żyłach, nigdy bym się nie osmiał
sięgać tak wysoko. - Dopytam się łaski,
niech mi będzie wolno dochować sekretu.

ALTOUM

(na stronie)

Ach, jak pięknie mówi, czuję że się wzruszę.

(głośno)

Lecz gdyby się okazało, że z łatwością odgad-
niesz zagadki - a ród twój niegodny. Jakże wtedy
prawo...

CALAF

(przerywa mu śmiało)

... tylko książąt dotyczy.
Panie, gdyby się okazało, żeś niegodnego rodu
winę odkupię głową, dając ją pod topór,

a moje ciało, niewarte pochówku, niech psy
rozszarpią i rozdziobią kruki. - Raz jeszcze

proszę:

niech mi będzie dane dochować sekretu.

Do twej wielkoduszności uciekam się, panie.

ALTOUM

Otrzymasz tę łaskę. Twojemu głosowi, twojej

pięknej

mowie - nie umiem się oprzeć. Lecz i ty wy-

słuchaj

monarchy, co z wysokości tronu prosi cię

o łaskę:

Odstąp od tej próby, książę, zaniechaj ryzyka!

Tak wielką

moją przychylność zdobyłeś, że - przekazuję

ci władzę!

Bądź towarzyszem mi w królowaniu. A po mojej

śmierci -

mnóstwa dobrodziejstw możesz się spodziewać.

Nie pozwól, bym wbrew woli, stawał się tyranem

Przez jeden krok nierozważny okryłem się hańbą

w oczach mojego ludu. Odważny młodzieńcze,

Calaf ||

jeśli cię nie wzruszę, to będę musiał płakać
nad twym martwym ciałem. Uczyń coś, by już
nie rosła
nienawiść do mojej córki i do mnie samego -
bo ze mnie zrodzona przewrotna Turandot,
próżna i okrutna, pełna dumy i pychy,
moich łez przyczyna i śmiertelnej męki.

PANTALONE

CALAF

Uspokój się, panie. Niebiosa pełne są współ-
czucia,
które i mnie ogarnia teraz. Od takiego ojca,
jak ty, panie, jesteś - córka nie mogła
uczyć się tyranii. Po cóż się obwiniać?
Twoją winą jest tylko - jeżeli winą jest
miłość... -
uczucie bezgraniczne do twojej jedynaczki; i
że świat obdarowałaś pięknnością tak niezwykłą
iż cały męski rodzaj traci dla niej rozum.
Bardzo ci jestem wdzięczny za twoją dobroć
i hojność -
złym towarzyszem jednak mógłbym się okazać.
Albo z łaski nieba dostąpię wielkiego szczęścia

Turandot, sercu najdroższą, zdobywając - albo
z wyroku nieba zakończę nędzne życie,
co bez Turandot ciężarem jest ponad miarę.
Ślubu z Turandot pragnę - albo śmierci.

PANTALONE

Ależ wasza wysokość, mój kochany książę!
Czyś nie widział nad bramami miasta głów
nadzianych na piki? Nie bardzo rozumiem,
co w tym zabawnego, że przychodzisz tutaj
i nadstawiasz gardła, jak baran na rzeź idziesz
wiedząc doskonale, jak wszyscy cię będziemy
gorzko opłakiwać. Wiedz bowiem, że nadobna
Turandot taki ci chiński pasztet z trzech szara
przygotuje, że nawet tutejszy jasnowidz
przełknąć go nie zdoła. My sami, wybrani
by wraz z dostojnymi Doktorami tego Zgroma-
dzenia
sądzić, kto dobre, a kto błędne daje odpowiedz
i prawo wedle tego stosować; my sami, choć
przecież
biegli jesteśmy w naukach, wielce się trudzimy
by zrozumieć zagadki chytrej księżniczki. Bo to

nie są fraszki typu: "po wodzie pływa, kaczka się nazywa, co to jest?" O nie, to są zagadki całkiem oryginalne i piekielnie trudne. Gdyby księżniczka nie oddawała tym - wielce uczonym, niewątpliwie - Doktorom rozwiązania w kopertach zamkniętych pieczęcią, pewnie i oni byliby bezradni. Więc odejdz, synu, w pokoju. Jak kwiat tutaj stoisz i doprawdy żal mi serce ściska. Ale chociaż cię tak polubiłem to przecież jeśli dalej będziesz się upierać, bardziej będę sobie cenił głowę kapusty od garbatego ogrodnika niżli twoją.

CALAF

Daremnie trudzisz się, starcze
Ślubu z Turandot pragnę - albo śmierci.

TARTAGLIA

Turandot, Turandot... Co za wariacki upór!
Mój chłopcze, zrozum wreszcie: tu gra nie idzie o kawałek tortu czy filizankę czekolady. Tu chodzi o głowę! Nie znajduję mocniejszych argumentów,
Aby cię przekonać. Dla ciebie to mało? Głowa!

Twoja głowa! Gra idzie o głowę!

I Jego Wysokość cię prosi... Złożył już w o-

fierze

sto wołów - niebiosom, sto koni - słońcu, sto

wieprzy

- księżycowi, i sto krów wszystkim gwiazdom

na twoją intencję, a ty się, niewdzięczniku,

upierasz!

Nawet gdyby na świecie nie było innych kobiet

niż Turandot, to już to samo wielkim byłoby

łajdactwem. Wybacz, drogi książę - to miłość

przeze mnie mówi. Czy wciąż nie pojmujesz, co

znaczy:

Stracić głowę?! Wierzyć mi się nie chce.

CALAF

Po co te słowa. Na próżno się starasz.

Ślubu z Turandot pragnę - albo śmierci.

ALTOUM

Jesteś okrutny. Więc - uciesz swe serce.

Śmierci nie unikniesz ani moich łez.

(do straży)

Niech księżniczka na próbę przyjdzie do Dywanu
Niech uraduje się nową ofiarą.

(straże wychodzą)

CALAF

(do siebie, bardzo wzburzony)

Wszehmocni bogowie, nie skąpcie mi geniuszu!
I niechaj widok pięknej zaćmić go nie zdoła.
Bo muszę wyznać, że mąci mi się w głowie,
drżą usta i serce jak szalone bije.

(do Zgromadzenia)

Najświętszy Dywanie! Doktorowie przezacni,
którzy moimi będziecie sędziami! Wybaczcie
Zuchwałość i bądźcie miłosierni dla oślepię-
miłością
co nie pojmuje już ni wagi chwili, ni powagi
miejsca, poddając się fatalnej mocy przezna-
czenia!

Scena 4

(Słychać dźwięki marsza oraz tamburynków. Wchodzi Truffaldino z bułatem na ramieniu. Towarzyszą mu eunuchowie. Za nimi idą niewolnice grając na tamburynkach. Następnie dwie niewolnice z zasłonami na twarzy: jedna w bogatym wspaniałym stroju tatarskim (Adelma), druga w skromnym stroju chińskim (Zelima). Zelima trzyma miseczkę z zalakowanymi kopertami. Truffaldino i eunuchowie przechodząc przed Altoumem padają przed nim na twarz. Niewolnice przyklękają unosząc rękę do czoła. Wchodzi śmiałym krokiem Turandot, w stroju chińskim, z zasłoną na twarzy. Doktorowie, ministrowie padają przed nią na twarz. Altoum wstaje. Turandot podnosi dłoń do czoła, robi głęboki ukłon przed ojcem po czym zasiada na tronie. Zelima staje po jej lewej, Adelma po prawej stronie. Calaf, który na wejście Turandot ukląkł, wstaje i zastyga oczarowany jej widokiem. Wszyscy wracają na swoje miejsca. Truffaldino, pocieszny jak zwykle, wykonawszy kilka czynności obrzędowych bierze od Zelimy miseczkę z kopertami i przekazuje ją Doktorom, po czym wyco-

Szczepan fuje się w ukłonach na sposób chiński. Przez cały czas tej sceny słycać dźwięki marsza. Od chwili odejścia Truffaldina w sali Zgromadzenia zalega cisza)

TURANDOT

(wchodzi)

Kim jest ten śmiały

co sobie pochlebia,

że przeniknął moje ścisłe zakazy?

Wchwaląc, co niegodziwy mi tyła doświadczeń

masz choć jak wataha śmiechować swoje życie?

ALICJA

To on, ojcze.

(Wchodzi do sali, widzi Turandot i Alicję stojącą w drzwiach)

I lepiej by było, gdybyś wybrał go za żonę

nie wystawiając na haniebne ordy,

co rozdzierały serce twoje ojcu.

TURANDOT

(przyjrawszy się Alicji)
Cóż cię chce do sali?

O niebo! Alicjo, nikt, kto do tej sali

Scena 5

(Altoun, Turandot, Calaf, Adelma
Zelima, Pantalone, Tartaglia,
Doktorowie, straż)

TURANDOT

(wyniośle)

Kim jest ten śmiałek
co sobie pochlebia,
że przeniknie sens moich zagadek?
Zuchwalec, co niepomny na tyle doświadczeń
sam chce tak marnie skończyć swoje życie?

ALTOUM

To on, córko.

(wskazuje na Calafa, który osłupiały stoi na środku Zgromadzenia)

I lepiej by było, gdybyś wybrała go na męża
nie wystawiając na haniebne próby,
co rozdzierają serce twemu ojcu.

TURANDOT

(przyjrząwszy się Calafowi
mówi cicho do Zelimy)

O nieba! Zelimo, nikt, kto do tej pory

Zjawiał się w Dywanie, nie wywoływał we mnie
żadnego uczucia. A ten... litość moją budzi.

ZELIMA

(cicho)

Więc - jeśli już musisz - daj mu proste pytanie^e
i raz na zawsze skończ z tym procederem.

TURANDOT

(wyniosłe, cicho)

Co mówisz, Zelimo? Jak śmiesz proponować?
A moja godność, a mój honor?!

ADELMA

(uważnie przyglądając się Ca-
lafowi mówi do siebie)

O nieba, co widzę? Czy to nie jest czasem...
przecież to jego widywałam na naszym dworze
jak - niewolnikiem - służył Karaczajom, kiedy
żył
jeszcze mój ojciec, król Szejkobad. - Więc to
książę...
Coś przeczuwało wtedy moje serce.

TURANDOT

Księżę, zrezygnuj z fatalnych zawodów.
Niebo świadkiem, jak są fałszywe plotki

o moim okrucieństwie. To tylko niechęć
do twojej płci sprawia, że bronię się jak
umiem,
walczę jak mi dozwolone, by się od rodu mę-
kiego
trzymać jak najdalej. Czyż mnie jednej nie
wolno
cieszyć się wolnością, która każdemu jest dana
Czemu chcesz mnie zmusić, bym wbrew swojej woli
broniąc się, była okrutną? Jeśli moje prośby
mogą cię powstrzymać, to do prośb się niżę.
Nie wyzywaj na próbę mojego talentu. To moja
chluba jedyna: inteligencja, bystry umysł,
dany mi przez niebo. Musiałabym umrzeć,
gdyby tu, w Dywanie, ktoś publicznie dowiódł
mi swojej wyższości. Zatem odejdz, książę.
Niech mi będzie wolno nie stawiać zagadek.
Odejdz, jeszcze czas. Bo inaczej - zapłaczesz
nad swym życiem straconym.

CALAF

Nie tylko głos piękny, uroda bez skazy,
lecz i niezwykle zalety ducha, niezrównany
umysł -

a wszystkie te przymioty u jednej kobiety!
W czymże więc błądzi mężczyzna, który
aby ją zdobyć, gotów życiem szafować?
Lotnością umysłu tak się szczyli Turandot?
A jeszcze nie odkryła, że im większe jej cnota
im zawzięciej się broni, by mężczyźni nie by^t
poślubioną
tym gorętsze płomienie w mężczyźnie roznieca.
Okrutna Turandot. Gdybym żył tysiąc razy -
po tysiackroć dla ciebie narażałbym życie.

ZELIMA

(cicho do Turandot)

Zlituj się, daj łatwe zagadki.

On jest godny ciebie.

ADELMA

(na stronie)

Jaki jest teraz piękny. Gdybyż mógł być moim
Czemu nie wiedziałam o jego krwi książęcej,
gdy sama byłam księżniczką, zanim los mi
zgotował
niewolę i upokorzenia? Jak płonie moje serce

O, niech miłość i odwaga zjednoczą się we mnie.

(cicho do Turandot)

Miej, pani, na względzie swoją cześć i honor!

TURANDOT

(zmieszana, do siebie)

On jeden jakąś dziwną ma nade mną władzę,
współczucie budzi...

(stanowczo)

Nie! Wyzwolę się z tego!

(ostro, do Calafa)

Dobrze, zuchwalcze, bądź gotów do próby!

ALTOUM

Nadal trwasz, książę, przy swoim zamiarze?

CALAF

Tak, jako rzekłem, panie:

Ślubu z Turandot pragnę - albo śmierci!

ALTOUM

Zatem - niech wszem i wobec odczytany będzie
złowieszczy dekret! Słuchaj i drzyj, książę.

(Pantalone wyjmując zza pazuchy księgę praw, całuje ją, przykładając do piersi, potem do czoła, a następnie przekazuje ją Tartaglii, który bije czołem o ziemię, odbiera księgę i przystępuje do głośnej lektury)

TARTAGLIA

Niniejszym zezwala się każdemu księciu do ręki Turandot pretendować. Pod tym warunkiem wszakże, iż kandydat da odpowiedź na trzy zagadki przez nią ułożone. Jeśli odpowie dobrze - weźmie ją za żonę. Jeżeli nie odgadnie - da pod topór głowę. Chan Altoum przysięga - na wszechwładnego Konfucjusza - prawo respektować.

(Po lekturze Tartaglia całuje księgę, przykłada ją do piersi potem do czoła i przekazuje Pantalonowi. Ten bije czołem o ziemię i podaje księgę Altoumowi, który kładzie dłoń na księdze w geście przysięgi)

ALTOUM

(ciężko wzdychając)

O dekrete fatalny! O dolo moja ciężka,
Na wszechwładnego Konfucjusza - przysięgam
prawo to respektować.

(Pantalone ponownie przykłada księgę do piersi. W Dywanie zapada cisza. Turandot wstaje z tronu)

TURANDOT

(tonem akademickim)

Powiedz, cudzoziemcze, co to jest:

W każdym mieście i zamku, w bitwie i na roli,
towarzyszy każdemu, pociesza w niedoli,
Zwycięzca czy zwyciężony - jednako mu bliski
przyjaźnią swą otacza ród człowieczy wszystkie;
Żeby się jednak z nim równać trzeba szalonego;
znasz dobrze jego postać, lecz imienia jego
podać nie potrafisz...

(siada)

CALAF

(patrzy w niebo zastanawiając
się, wreszcie składa ukłon
z ręką uniesioną do czoła)

Los dla mnie dzisiaj łaskawy, skoro tak trudno

Zagadce mogę sprostać. Bo, księżniczko, ktoś

nie wie,

że to, co w każdym mieście i na każdym zamku,

na roli i w bitwie towarzyszy każdemu, i jed-

nako

jest bliskie zwycięzcom i zwyciężonym, i któ-

remu

w świecie nie ma nic równego, a którego
imię zgaduję, to - Słońce?!

PANTALONE

(radośnie)

Tartaglio, kochaniutki, trafił!

TARTAGLIA

W dziesiątkę!

DOKTOROWIE

(otwierają kopertę z odpowie-
dzą i mówią chórem)

Doskonale! To słońce, to słońce, to słońce!

ALTOUM

(radośnie)

Synu, niech cię niebo ma w opiece
przy dalszych zagadkach.

ZELIMA

(na stronie)

Wspomóżcie go, bogowie.

ADELMA

(na stronie, wzburzona)

Bogowie, błagam, nie pozwólcie,
by został mężem Turandot.
Życie ze mnie uchodzi...

TURANDOT

(do siebie, wyniośle)

Włec jednak odgadł, okazał swą wyższość...

Nie, to być nie może!

(do Calafa)

Słuchaj dalej, straceńcze i daj wyjaśnienie!

(wstaje i kontynuuje tonem
akademickim)

Co to jest za drzewo, co kładzie się cieniem
na żywot człowieka, stare nieskończenie,
jednak zawsze świeże i wiecznie zielone,
białe jego liście są po wierzchniej stronie
i radosne wielce, lecz biel się rozplywa
i po spodniej stronie czern głęboka bywa. -
Mów, cudzoziemcze, co to jest?

CALAF

(chwilę się zastanawia, po
czym składa ukłon)

Nie czuj się zraniona, pani, w swojej dumie,
Że na twe pytania odpowiedź znajduję.
To drzewo tak sędziwe i tak zarazem młode,
co całe ludzkie życie swym cieniem otacza -
to rok. A jego liście - na wierzchu białe,
a czarne u spodu - to dni i noce.

PANTALONE

(radośnie)

Tartagliol! Zdów trafił!

TARTAGLIA

W sam środek celu!

DOKTOROWIE

(chodem, po otwarciu kolejnej koperty)

Doskonale! To rok! To rok! To rok!

ALTOUM

(radośnie)

O radości niezmierna! Bogowie,
niech wytrwa do końca!

ZELIMA

(na stronie)

Gdybyż to było ostatnie zadanie!

ADELMA

(niepokojna, na stronie)

Tracę go! Niestety!

(cicho, do Turandot)

On cię przewyższa, pani.

W jednej chwili stracisz,

przed całym Dywanem swój honor i cześć!

TURANDOT

(szepcem, wyniośle)

Zamilcz! Pierwej zginie ród ludzki
i świat się zawali!

(głośno)

Odważny jesteś, lecz wcale nie mądry. Bo wiedz
że im bardziej się starasz mnie pokonać,
ja - tym większą czuję do ciebie odrazę.
Więc lepiej odejść, zaniechaj dalszej walki,
ratuj swoją głowę.

CALAF

Twoja nienawiść, księżniczko, godna jest współ

-czucia

A nie dbam o swoją głowę, jeśli nie może wzbu-

-dzić

twojej litości, pani.

ALTOUM

Zrezygnuj, synu miły! Albo ty, moja córko,
poniechaj dalszych prób. Niech będzie twoim
mężem,
bo jest tego godzin.

TURANDOT

(rozgniewana)

On, moim mężem! Ja mam się wycofać?!

A co dekret na to?!

CALAF

Panie, szkoda słów. A ja już swoje rzekłem:

Ślubu z Turandot pragnę - albo śmierci.

TURANDOT

Więc poślubisz śmierć! Zaraz się przekonasz!

(wstaje i mówi tonem akademickim)

Powiedz - jest ci znana taka bestia dzika,
 co jest czworonogiem, lecz ma skrzydeł parę,
 przyjaciele szanuje, wrogów nie unika,
 triumfuje wszędy, dumna jest nad miarę.
 Nad morzem wzburzonym ciało jej spoczywa,
 szmat łądu obejmuje piersią i łapami.
 Nowym Feniksem świat ją dziś nazywa,
 co łądy i morza ocienia skrzydłami.

(wyrecytowawszy zagadkę Turandot nagle zrywa z twarzy zasłonę chcąc zaskoczyć Calafa)

Patrz mi prosto w twarz i mów,

bez drżenia, co to jest za bestia - lub

śmierci zajrzysz w oczy!

104a
 Zagadka
 (wymiarowanie)
 "wypil", "was"
 → "lingwa",
 "romantyc"

CALAF (zaskoczony i zdumiony)

Jaka ona piękna! Jaki blask od niej bije!

(zamiera z rękami przy oczach,
jak oślepiony)

ALTOUM (wzburzony)

Synu, oprzytomnij! Zgubisz się, nieszczęsny!

ZELIMA (na stronie)

Tchu nie mogę złapać.

ADELMA (na stronie)

On do mnie należy. Miłości, powiedz,
jak go zdobyć?!

PANTALONE (zaniepokoiony)

Odwagi, mój chłopcze, odwagi!

Och, gdybym mógł mu pomóc!

Bo boję się, że może nie odgadnąć.

TARTAGLIA Gdyby nie szacunek dla powagi miejsca,

Skoczyłbym do kuchni po fiaszeczkę octu,
zeby go otrzeźwić.

TURANDOT Biedaku! Już po tobie! Sam
sobie ten los zgotowałeś!

CALAF (przychodząc do siebie)
To światło twej urody
tak mnie poraziło, pani. Lecz jeszcze nie
przegrałem

(do audytorium)
Ten groźny skrzydlaty czworonóg,
co zwycięża wszędzie, co na morzu i lądzie
szczęśliwie króluje, a w cieniu swych skrzydeł
troskliwie piastuje swoich synów i swoich
poddanych,
ten Feniks nowy - to jest Lew Wenecji!

PANTALONE (z ulgą)
A niech to kule biją.

Chyba pęknę z radości!

(biegnie uścisnąć Calafa)

TARTAGLIA (do Altouma)

Raduj się, Wasza Wysokość!

DOKTOROWIE

(po otwarciu trzeciej koperty,
chórem)

Lew Wenecji! Zgadza się, zgadza!

(Słychać okrzyki i radosne
wivatowania ludu, i hałas
instrumentów. Turandot opada
bez sił na tron. Zelima i Adel-
ma krzają się przy niej)

ZELIMA

Uspokój się, księżniczko, już po wszystkim,
wygrał.

ADELMA

(na stronie)

Miłości moja utracona...

Nie, jeszcze nie ze wszystkim!

PANTALONE

(Altoum radosny schodzi z tro-
nu w towarzystwie Pantalone
i Tartaglii. Doktorowie wyco-
fują się gęsiego w głąb sceny)

ALTOUM

Skończona, moja córko, tyrania twych dziwactw!
A ciebie niech uściskam, mój chłopcze kochany!

(Obejmuje Calafa. Turandot roz-
gniewana pośpiesznie schodzi
z tronu)

TURANDOT

(wzburzona)

Stójcie! Niech się nie łądzi,
ze będzie mi mężem! Jutro rano
trzy nowe zagadki pragnę mu przedstawić.
Bo dziś - za mało czasu miałam
na zastanowienie.

ALTOUM

(przerywa jej)

Niemądra jesteś i bezwzględna! Lecz już
za późno, nie licz na mą pomoc. Prawo dekretu
zostało spełnione, i ministrowie wiedzą,
co dalej czynić należy!

PANTALONE

Proszę wybaczyć, ale nie widzę potrzeby,
by dalsze zagadki stawiać, i nowe
głowy ścinać, bo to nie są dynie.
Księżę zagadki rozwiązał - prawu stało się
zadość.
Gotujmy się więc do wesela.

(do Tartaglii)

Co o tym myślisz, kanclerzu?

Już sama myśl, że mam być poślubiona
mężczyźnie, posłuszna i pokorna - ta myśl
mnie zabija!

(płacze)

ALTOUM

(rozgniewany)

Dość już tej zawziętości, uporu, okrucieństwa
Ani myślę cię słuchać. Do dzieła, ministrowie

CALAF

Wstań z kolan, piękna pani mego serca!
Cesarzu, zlituj się! Wstrzymaj swe rozkazy!
Czyż mogę być szczęśliwy, gdy ona do mnie
... czuje

nienawiść tylko i odrazę?! Nie może
moja miłość powodem być jej bólu i rozpacz.

Cóż warte jest uczucie, które nienawiść

rozwiąże Turandot. Niechaj mi wzbudza?

O, dzika tygrysyco, jeżeli twojej duszy

ani twojego serca nie mogę poruszyć,

to raduj się i wesel - nie będę twoim mężem.

Gdybyś mogła zobaczyć moje rozdarte serce,

może poczułabyś litość. Ale ty pragniesz tylko

moją śmierć oglądać! Proszę, daj zgodę, panie,
na ponowienie próby. Mnie życie już obrzydło.

ALTOUM

Nie zmienię swojej decyzji. Czas nam do świą-
tyni.

Na żadną nową próbę nie wyrażam zgody.

Nie błagaj mnie, straceńcze.

TURANDOT

(gwałtownie)

Więc chodźmy do świątyni!

Tam, na ołtarzu zakończy

swe życie twoja córka jedyna!

CALAF

Życie zakończy?! Panie mój! Księżniczko!

O łaskę proszę, wysłuchajcie mnie!

Jutro, tu w Dywanie - niech moją zagadkę

rozwiąże Turandot. Niechaj mi odpowie:

Jakie nosi imię i czyim jest synem

ten książę, co musiał o suchy chleb zebrać,

i za marne grosze, aby tylko przeżyć,

straszliwe ciężary dźwigał na swych barkach.

I który, kiedy szczęścia najwyższy szczyt zdoła

2 zagadka
wzrost?

CALAF

w najgłębszą otchłań rozpacz w tej samej
chwili runął.
Jutro tu, w Dywanie, okrutna niewiasto,
odpowiedz, podaj imiona - księcia i jego ojca
Jeżeli nie podołasz - nie odmawiaj mi ręki
a serce twe niech wreszcie zmięknie, cierpienia
moje skróć, pani. Jeżeli zaś odgadniesz -
niechaj twoja duma, krwi żądna, nasyci się
moją śmiercią.

TURANDOT

TURANDOT

(na stronie)
Zgadzam się, cudzoziemcze, z ochotą na ten
układ.

ZELIMA

(na stronie)

Knuje nowy podstęp.

ADELMA

(na stronie)

Nowa nadzieja świta.

ALTOUM

To mi się nie podoba. Nie wyrażam zgody.
Prawo należy wypełnić.

CALAF

(klękając)

Najjaśniejszy panie! Wiem, nie zasłużyłem,
ale jeszcze raz proszę: bądź dla mnie łaskawy.
Wysłuchaj swojej córki, to i mnie zadowolisz.
Chciałbym, by wszystko było po jej woli
Niech da upust niechęci, niech złość wyładuje.
Jeśli ma umysł tak bystry, to jutro odpowie
na moje pytanie.

TURANDOT

(na stronie)

Jeszcze drwi sobie ze mnie!
Jeszcze gniew mój podsycą!

ALTOUM

Co czynisz, nierozsądny!? Nie pojąłeś jeszcze
jak mądra jest Turandot?! Ale - dobrze.
Daję zgodę na jutrzejszą próbę.
Jeśli imiona twoje poda - będzie wolna
od więzów małżeńskich. Lecz nie daję zgody
na dalsze krwawe tragedie. Niech już
nie musi Altoum płakać nad nieszczęściem
ludzkim.

AKT (cicho, do Calafa)

Posłuchaj mnie, szalony, po co to zrobiłeś?

(Ponownie rozlegają się dźwięki marsza. Altoum wraz ze strażami, Doktorami, Pantalonom i Tartaglią - z powagą i dostojenstwem wychodzi skąd przyszed Turandot, Adelma, Zelima, Truffaldino, eunuchowie i niewolnice wychodzą drugim wyjściem)

ADELMA

AKT III

Scena 1

(Komnata w seraju. Adelma sama)

ADELMA

Straszliwy pożar trawi moje serce:

miłość do księcia pali się płomieniem,

i takim samym ogniem goreje nienawiść

do tej okrutnicy, i wstyd i ból niewoli.

Za wiele cierpień. Już pięć lat minęło,

jak na dnie duszy ukrywam nienawiść,

a udawać muszę przyjaźń i oddanie

dla tej kobiety, oszalałej z pychy, co przecie

była pierwszą przyczyną mej zguby. Królewska

krw

płynie w moich żyłach i w niczym nie przewyż-

sza mnie

Turandot. Jak długo jeszcze w tych haniebnych

pętach

mam - niewolnicą - służyć równej sobie. Ta

straszna

męka, by udawać miłość - niszczy mnie, spala:

jak śnieg na słońcu siły me topnieją,

jak w ogniu wosk. Któż we mnie by rozpoznał
dziś dawną Adelmę... Lecz już postanowiłam:
użyję podstępu i drogą miłości wyrwę się
z niewoli -

lub zginę. A teraz - spokój, spokój. To mój
wróg

prawdziwy: moja własna dusza - upokorzona,
rozpalona

gniewem, wyzbyta wszelkiego rozsądku... Spokój
spokój...

Waży się mój los - szczęście i wolność przede
mną

lub śmierć! - Ktoś tu idzie.

Scena 2

(Turandot, Zelima, później
Adelma)

TURANDOT

Nie zniosę tego! Wspomnienie hańby
pali żywym ogniem!

ZELIMA

Ale jak może taki miły człowiek,
tak piękny mężczyzna, szlachetny i prawy,
taki zakochany - budzić w twoim sercu
jedynie nienawiść?

TURANDOT

Och, nie męcz mnie... Wiesz - tak trudno
to wyznać - on wsączył w moje serce
nieznany niepokój: ni to lód, ni to ogień...
Nie, nie Zelimo - ja go nienawidzę!
On był przyczyną mej publicznej hańby.
W całym królestwie, i za granicami, wszyscy
się dowiedzą, że mnie pokonano i drwić
ze mnie będą. Pomóż mi Zelimo! Jutro,
z woli ojca znów zbierze się rada mędrców
i jeśli na zagadkę księcia nie odpowiem,
zmuszą mnie do ślubu. "Czym jest synem

ZELIMA

i jak ma na imię ten, co nie ze swej woli
musiał w łachmanach zebrać o kawałek chleba,
i za marne grosze pracować jak tragarz,
by przeżyć, i który gdy pełnię szczęścia
ziemskiego osiągnął zarazem upadł aż na dno
nieszczęścia?" Domyślam się, że chodzi tu
o księcia właśnie, lecz jak odgadnąć jego imię
i imię jego ojca, jeżeli nikt go nie zna?
A cesarz mu łaskawie zezwolił dochować tajemnicę
aż do końca próby. Ratując się przed ślubem
przyjęłam jego zakład. Lecz jak odgadnąć?
Co robić, Zelimo?

ZELIMA

co innego
Jest w Pekinie wielu, co posiadli sztukę
magii i kabałę wysmienicie znają. Zasięgnij
ich porady.

TURANDOT

Och, Zelimo droga, nie jestem tak głupia.
Ci szarlatani są dobrzy dla gminu, żerują
na jego ciemnocie. Co jeszcze mi radzisz?

ZELIMA

Wolałabym ci przypomnieć jego westchnienia,
Lecz kiedy przyjdzie ciś, to zbraskaj pani,
jego ból, gorące słowa, gdy on - dumny ksiązę
z pokorą przypadł do nóg twego ojca
błagając o łaskę dla ciebie.

TURANDOT

Proszę cię, zamilcz... Wiedz, że moje serce...
Nie, nie - to nieprawda! Ja go nienawidzę!
I wiem doskonale, że wszyscy mężczyźni
są perfidni, obłudni, niezdolni do miłości.
Udają miłość, aby nas oszukać,
a gdy już nas zniewolą - nie tylko nie kochają
ale i święte węzły małżeńskie depcząc, biegną
od jednej miłostki do drugiej, i wstydu nie
znając
szargają swoje serca z byle brudną dziewczką,
z ladacznicą nawet. O nie, Zelimo -
żadnych wspomnień o nim! Jeśli jutro zwycięży.
och, dreszcz wstrętu czuję na myśl, że ja,
jego żoną... A na myśl, że przegrała - gniew
Straszny we mnie wzbiera, ogrania mnie całą...

ZELIMA

To twoja młodość serce czyni hardym.

Lecz kiedy przyjdzie czas, że zbraknie

konkurentów, będziesz żałować, pani.

Bolisz się, że utracisz honor, sławę - po co?

ADELMA

(która przysłuchując się, coraz bardziej zbliża się do nich, wreszcie przerywa, z powagą w głosie)

Twoje poglądy, Zelimo, mogą być bliskie komuś

jak ty - wybacz - nisko urodzonemu. Nie zro-

zumiesz

nigdy bólu księżniczki, która

na własnym dworze, po tak wielu świetnych

zwycięstwach - doznała wstydu i upokorzenia.

Sama widziałam najmniej ze stu mężczyzn,

jak się cieszyli, jak się natrzęsali

z pytań księżniczki, tak jakby to były

dziecinne zgadywanki. Oburzyłam się bardzo

bo kocham księżniczkę. A cóż ty możesz wiedzieć

o jej położeniu? Została przymuszona

wbrew swojej woli, naturze - do oddania ręki

TURANDOT

(gwałtownie)

Podsycasz we mnie ogień!...

ZELIMA

Czy to tragedia: oddać swoją rękę?

ADELMA

Już lepiej zamilcz. Co ty wiesz o uczuciach
duszy szlachetnej i wzniosłej? Nie chciałabym
schlebiać,

ale czy to jest mało, że z takim spokojem
zgodziła się zgadywać nieznane imiona
i twarzą w twarz z pospólstwem stanąć
w Zgromadzeniu? A co będzie, jeśli wobec

wszystkich
da złe rozwiązanie lub będzie zmuszona się
przyznać,

że źle zrobiła przyjmując wyzwanie? Już słyszę
te drwiny i szyderstwa, prostacki śmiech tłu-

mów,
jakby ta nieszczęśliwa była komediantem, co

się myli
na scenie...

TURANDOT

(wściekła)

Bądź pewna, Adelmo, że jeśli nie zgodzę
to pośrodku świątyni nożem się przebiję!

ADELMA

Przenigdy, księżniczko! Mądrością
albo fortelem - poznamy odpowiedź.

ZELIMA

(zapłakano)

ZELIMA

Jeżeli Adelma tak bardzo cię kocha,
tak dobrze rozumie - to na pewno lepiej
niż ja ci pomoże.

TURANDOT

Adelmo droga, ratuj mnie w potrzebie!
Jakże poznam imiona - ojca i jego samego
skoro nikt nie wie nawet skąd tu przybył?

ADELMA

Pzecież sam powiedział, że jest tu w Pekinie
ktoś, kto zna go dobrze. Szukaj go, nie załuj
złota, przewróć całe miasto - każdy sposób ^{dobry} do

TURANDOT

Złotem dysponuj do woli. Mniejsza o skarbiec
byle bym wiedziała.

ZELIMA

Lecz kogo szukać? Komu płacić złotem?

I jak to zrobić, by się nikt nie zwiędział,
że to odpowiedź podstępnie kupiona?

ADELMA

A może to Zelima zdradziecko wygada?

ZELIMA

(zagniewana)

Zanadto mnie tu obrażają. Zachowaj
swoje złoto, księżniczko. Wierzyłam, że potrafi
ukoić twoje serce. Byłam przekonana,
że oddasz rękę księciu,
co swoją miłością - współczucie we mnie budzi.
Lecz jeśli nie, to słuchaj: była tu Schirina
moja matka, pani. Uradowana - wybacz... -
zakończeniem turnieju, przyszła mnie odwiedzić
I nic nie wiedząc jeszcze o jutrzejszej próbie
wyznała, że nieznajomy księżę u niej się za-
trzymał,
a nadto, że Hassan - to mój ojczym, pani -
dobrze
go zna i podziwia. Spytałam więc o imię,
ale powiedziała, że to tajemnica i Hassan

jej nie zdradził. Przymknęła jednak, że zrobi
co tylko będzie mogła. Więc teraz osądź, pani,
czy zasługuje Zelima, byś w miłość jej wątpiła

(odchodzi zagniewana)

TURANDOT

Gdzie idziesz, Zelimo...

ADELMA

Zelima trafiła na ślad przypadkowo, ale
Za głupia jest, by go wyzyskać. Bo niepodobna
by jej ojczym teraz, gdy już wie o próbie,
sam, dobrowolnie, wyjawiał imiona. Więc
nie traćmy czasu. Jeśli wierzysz w mą miłość,
spróbujmy sposobu, który ci wskazałam.

TURANDOT

Dobrze, przyjaciółko, chodźmy. Wszystko zrobi
by mnie nie pokonał.

(wychodzi)

ADELMA

Wspieraj moje zamiary, miłości, prowadź mnie,
bym dzięki tobie z niewoli mogła się wydostać
Niech ślepa duma rywaliki - zwyciężyć mi pomoże

CALAF

Scena 3

(Sala pałacowa. Calaf i Barach)

CALAF

Przecież w Pekinie nikt, oprócz ciebie,
nie zna mojego imienia. Przecież nasze państwo
jest tak daleko stąd i osiem lat

BARACH

już minęło jak je utraciłem. Żyliśmy w ukryciu
i rozeszły się wieści, że dawno zginęliśmy.
I świat uwierzył, i zapomniał - tak łatwo
ginie pamięć po tych, których dotknęło nie-
szczęście.

BARACH

Wybacz, panie, ale to było takie lekkomyślne.
Kogo los doświadcza, ten zewsząd winien wypo-
trywać ciosu.

BARACH

Ściany, drzewa i martwe przedmioty spiskują
na jego zgubę i wszystko się sprzysięga
przeciw nieszczęsnemu. Dręczy mnie myśl,

CALAF

żeś zdobył kobietę tak piękną i sławną, że los
ci pozwolił wygrać państwo potężne, że nad-
stawiałeś

głowę - by potem, w jednej chwili, w jednym
porywie serca, wszystko zaprzepaścić.

CALAF Barachu, nie sądź mojej miłości jeno miarą
korzyści. O, gdybyś, przyjacielu, widział tam
przezucie mnie dręczą. Tak dziwny w Dywanie,
jak gorzko płakała Turandot z mojego powodu...

BARACH A czyż syn nie powinien, panie,
bardziej niż o gniew i łzy księżniczki,
pokonanej przecie, zatroszczyć się o rodziców
których w wielkiej biedzie zostawił w Berlas?

CALAF Nie czyń mi wyrzutów, proszę.
Wszak tu idzie o to, aby serce
jej zmięкло. Mój postępek nie może
być dla niej niemiły. Wreszcie się w niej
zatli iskierka wdzięczności?

BARACH W Turandot?! Panie, po co te złudzenia?!

CALAF Ja nie mogę żyć bez niej. Ale -
powiedz, Barachu, ty mnie nie zdradziłeś?
Nie wyjawiałeś, nawet żonie, kim jestem?

BARACH Nie, nikt tego nie wie. Barach posłuszny jest
twoim rozkazom. Ale jakieś niedobre
przecucia mnie dręczą, lęk dziwny ogarnia,
aż trzęsę się cały.

PANTALONE

(zastawiony)

O, do licha, tu jest!

TARTAGLIA

(do Calaf)

Wiesz Kyszkoff, kto jest ten człowiek?

PANTALONE

Czyż to Wiesz Kyszkoff rzeczy się wkręca?

I z kim to rozmawia?

BARACH

(na stronie)

O, ja niestraszony, co to będzie teraz?

CALAF

To... nieznanym, przypadkiem spotkany. Py-

tałem go o niego. Jego przyszłe, inne takie

sprawy...

TARTAGLIA

Jeżeli, proszę, młodzieńcu, co prawdziwy

geniusz

Scena 4

(Calaf, Barach oraz Pantalone, Tartaglia, Brighella i żołnierze)

PANTALONE

(zaaferowany)

PANTALONE

O, do licha, tu jest!

TARTAGLIA

(do Calafa)

Wasza Wysokość, kim jest ten osobnik?

PANTALONE

Gdzież to Wasza Wysokość raczył się ukrywać?

I z kim to rozmawia?

BARACH

(na stronie)

O, ja nieszczęsny, co to będzie teraz?

CALAF

To... nieznajomy, przypadkiem spotkany. Pytałem go o miasto, jego obyczaje, inne takie

sprawy...

TARTAGLIA

Jesteś, panie, młodzieńcem, co prawdziwy

geniusz

skrywa pod turbanem, i duszę ma
nader wrażliwą. Zaraz to spostrzegłem, wtedy,
tam w Dywanie. Wybacz więc, panie, ale czemu
strzeliłeś w końcu takie głupstwo?

PANTALONE

No, dobrze, dosyć: co było to było. Lecz sam
nie wiesz księżę, w jaką kabałę tu się wpa-
kowałeś.

Jeśli cię nie upilnujemy, to się dasz wykiwać
jak dziecko. - A ty, zacny wásaczu, idź już

w swoją stronę,

tu nie miejsce dla ciebie! Wasza Wysokość,

zechciej

udać się do swych apartamentów. Wydano już

rozkaz,

by dwa tysiące żołnierzy trzymało przy tobie

wartę.

A ty, Brighello i twoi paziowie - będziecie

czuwać

aż do rana przed komnatą księcia, aby nikt

tam nie wszedł. Macie być czujni i broń

BRIGHELLA

mieć w pogotowiu. Taki jest rozkaz cesarza.

TARTAGLIA

Widać, polubił cię, panie, i teraz się obawia,

by cię tu jaka zła przygoda nie spotkała...

Jeżeli jutro nie zostaniesz, Wasza Wysokość,
jego zięciem, to gotów nam nieszczęsny starzec

umrzeć ze zmartwienia. A między nami, panie,

wybacz, ale dziś to była czysta dziecinada.

CALAF

Nie kocham...

(cicho do Calafa)

Uważaj, by ci się nie wypsnęło przy kim two-

TARTAGLIA

Brawo, do tego starzec!

je imię.

PANTALONE

Ale gdybyś je zechciał szepnąć na ucho

zaufanemu przyjacielowi - doceniłby ten gest.

Jak, panie,

zrobisz mi ten upominek?

CALAF

Starcze, źle służysz swemu panu!

PANTALONE

Świetnie! Brighello, twoja kolej.

BRIGHELLA

Skończ już, mam inne sprawy na głowie.

TARTAGLIA

Rachuj lepiej słowa, bo ta głowa spadnie!

BRIGHELLA Wiem, ile jest warta, nie musisz mi grozić.

(do Baracha)

TARTAGLIA

(cicho do Calafa)

Umieram z ciekawości - jak ci na imię, panie?

Zrób mi tę łaskę, powiedz - nie puszczę pary

z gęby.

CALAF

Nie kuś mnie, jutro się dowiesz!

TARTAGLIA

Brawo, do stu piorunów!

PANTALONE

Waszej Książęcej Mości sługa unizony!

A ty, mój wasaczu, idź stąd,

zajmij się sobą.

(odchodzi)

TARTAGLIA

Właśnie. Twoja hultajska gęba

coś mi się nie podoba.

(wychodzi)

BRIGHELLA

Wasza Wysokość, pozwól, że spełnię

Swoją powinność: zechciej udać się ze mną

do swych apartamentów.

CALAF

Dobrze, idziemy.

(do Baracha)

A ty, mój przyjacielu - żegnaj.

Może się jeszcze spotkamy.

BARACH

BARACH

Sługą twym jestem, panie.

BRIGHELLA

No, dość tych ceregieli. Chodźmy!

(rozkazuje żołnierzom odpro-
wadzić Calafa, wychodzi)

TIMUR

BARACH

Scena 5

(Barach, później Timur)

(Timur to trzęsący się starzec w łachmanach świadczących o skrajnej nędzy)

BARACH

(w stronę Calafa, który odchodzi prowadzony przez strażę)

Niech cię niebo wspomaga, mój

nierozważny księżę. Ja - tajemnicy dochowam.

TIMUR

(widząc syna prowadzonego przez strażę, mówi do siebie bardzo poruszony)

O nieba, mój syn prowadzony pod strażą!

Czyżby dziki sułtan Karizmu, zaborca mojego królestwa,

aż do Pekinu go ścigał?! Na śmierć

pójdę za nim!

(zrozpaczony, rusza za synem)

Calafie! Calafie...

BARACH

(zaskoczony, sięga po bułat chwytając starca za ramię)

Stój, starcze! Zamilcz, albo cię zabiję!

Kim jesteś? Skąd pochodzisz? Skąd znasz

jego imię?

TIMUR

(przypatrując mu się)

O bogowie! To Barach!

Ty, tutaj, w Pekinie?! Ty - przystałeś
do zdrajców: rękę zbrojną podnosisz
na swego prawego pana?! I syna jego -
wydałeś?

BARACH

(w najwyższym zdumieniu)

Ty jesteś Timur?

TIMUR

Na co czekasz, zdrajco. Połóż kres
moim cierpieniom. Jestem taki zmęczony.
I żyć już nie mam po co,
gdy widzę najwierniejszego sługę
wrogom zaprzedanego, i mego syna w rękach
krwawego mordercy z Karizmu...

(płacze)

BARACH

O, ja nieszczęśliwy... przecież to mój król,
poznaję, teraz poznaję...

(klęka)

TIMUR

Zrozpaczony, śladami O panie mój i władco,
błagam przebaczenia, to z miłości do księcia
tak się uniosłem gniewem. Na wszystko cię
zaklinam, jeżeli syn ci drogi, to niech nikt
nie usłyszy z twoich ust - imion waszych.

BARACH

Ja także już nie jestem Barach, ale Hassan

(powstając z klęczek i roz-
glądając się nieufnie)

Ale powiedz, czy Elmaza, twoja małżonka,
panie,
też jest tu w Pekinie?

TIMUR

(nadal płacząc)

Nie przywołuj pamięci mojej drogiej żony.

Ona tam, w Berlas, w nędznym przytułku,

okrutnie przez los udręczona, z imieniem

ukochanego syna na ustach, głowę przytuliwszy
do mej piersi, na moich rękach biednych

BARACH

jeszcze mnie pocieszając - zgasła, zasnęła

na wieki.

BARACH

(płacząc)

Nieszczęsna królowa!

TIMUR

Zrozpaczony, śladami najdroższego syna podążając

dotarłem do Pekinu. I pierwsze, co ujrzałem, to jak go strażę wiodą, by jego los dopełnić!

BARACH

Lepiej stąd chodźmy, panie. O syna się nie martw.

Może jutrzejszy dzień okazać się dla niego wielce szczęśliwy, a także i dla ciebie, panie.

Pod warunkiem wszelako, że ni twego, ni jego imienia nikt tu nie pozna. Ja także nie jestem tu Barachem, lecz Hassanem.

TIMUR

Co to za tajemnice?

Wytłumacz mi, proszę.

BARACH

Wszystko ci, panie, wyjaśnię.

Lecz z dala od tych murów,

Chodźmy stąd jak najprędzej.

(rozgląda się nieufnie)

SCHIRINA

A kogo to ja widzę? Schirina!

Wracasz z seraju? Biada mi!

Po coś tam chodziła?

SARACH

(rozgląda się)

Kobieta bezrozumu! Nic nie wiem,
a jak seraju-podula leciał do seraju.
A ja się właśnie szwelałam, by ci tego zabronić
Kobieta głupota jednak błędną chęcią
nie widać było wstydliwej, że z wolna podjęła.
A w seraju tam wchodziła? Wolałabyś
się wyliść, ale nie mi się zdaje,
że w seraju tam wchodziła? Wolałabyś
niezależnie od tego, że w seraju tam wchodziła?
Tak w seraju tam wchodziła? Wolałabyś
niezależnie od tego, że w seraju tam wchodziła?
Tak w seraju tam wchodziła? Wolałabyś
niezależnie od tego, że w seraju tam wchodziła?

SCHIRINA

Scena 6

(Barach, Timur, Schirina)

SCHIRINA

To radość ze zwycięstwa naszego miłego gościa,
i ciekawość, jak też ta tygrysica zniesie
myśl o ślubie - zawiodły mnie do seraju. Tam,
Z moją córkę Zelimą cieszyliśmy się obie.

BARACH

(pogardliwie)

Kobietko bezrozumna! Nic nie wiesz,
a jak sroka-gadula lecisz do seraju.
A ja cię właśnie szukałem, by ci tego zabronić.
Babska głupota jednak biegnie chyżej
niż mądra myśl mężczyzny, co z wolna podąża.
A o czym tam mówiłaś? Wolałbym
się mylić, ale coś mi się zdaje,
że w bezmyślnej radości tak to powiedziałaś:
"Ten nieznajomy książę jest gościem w naszym
domu,
i mój małżonek, Zelimo, dobrze go zna i po-
dziwia."
Tak powiedziałaś?

SCHIRINA

(zmartwiała)

No wiesz?! A nawet gdyby,
to co w tym jest złego?

BARACH

Nic. Ale ja muszę wiedzieć: czyś
tak powiedziała?

SCHIRINA

No... powiedziała. Potem Zelima chciała
bym wyjawiała imię gościa. I, prawdę mówiąc,
obiecałam...

BARACH

(gwałtownie)

O, ja nieszczęsny! Jestem już zgubiony!
Niewiasto nierozumna! Musimy uciekać...

TIMUR

Powiedz mi, co to za sekrety?

BARACH

(wzburzony)

Uciekajmy stąd, szybko! Uciekajmy z Pekinu!
Och, już za późno! Już idą tu eunuchowie
Okrutnej Turandot!

(do Schiriny)

Niewdzięcznico bez mózgu! Ja nie mogę już
uciec.

Zabierz ze sobą starca i ukryj go dobrze.

TIMUR

Powiedz wreszcie...

BARACH

(cicho do Timura)

Ani słowa więcej. Niech nikt imienia twego
tutaj nie usłyszy.

(pospiesznie do Schiriny)

A ty, moja żono, jeżeli chcesz swój błąd na-

prawić

i na mą wdzięczność zasłużyć, to ukryj się
wraz z tym starcem, lecz z dala od swego
domu i czekaj tam do wieczora.

SCHIRINA

Mężu...

TIMUR

Chodź z nami. Co to wszystko znaczy?

BARACH

Nie mów nic więcej, panie

Już idą po mnie. Zostałem zdradzony.

Biegnijcie. Ja zostaję. Nie zwlekaj,
spiesz się panie. Usłuchaj mnie, na Boga!

TIMUR Czemu nie idziesz z nami?

BARACH (niespokojny)

Bogowie! Co za męka!

(wypatruje)

SCHIRINA Powiedz, w czym zawiniłam?

BARACH O, losie mój nieszczęsny! Idźcie wreszcie!

(popycha ich)

Pamiętaj: nie zdradź swego imienia!

(znów wypatruje)

Na próżno... na nic moje prośby...

Kobieto niewdzięczna! Biedny starcze,

los tak cię prześladowuje! Uciekam

razem z wami! Nie, już jest za późno!

Scena 7

(Truffaldino, uzbrojeni eunuchowie i ci, co poprzednio. Truffaldino zatrzymuje uciekających, przystawiając im broń do piersi. Każe zamknąć wszystkie przejścia)

BARACH Wiem, że szukacie Hassana - jestem do dyspozycji!

TRUFFALDINO Lepiej tak nie hałasuj, bo nie wiesz z jaką wspaniałą nowiną przychodzę! Ogromny cię fawor spotyka!

BARACH Wiem, do seraju chcesz mnie zaprowadzić. Więc chodźmy.

TRUFFALDINO Ty wstrętny niewdzięczniku! Wiesz, jakie ci szczęście spotyka? Wejdziesz za bramy seraju! A wiedz, że tam nawet mysz się nie prześlizgnie! Co ja mówię - mysz! Tam nawet komarek ani muszka nie wleci. No a jak już wleci to wnet ją badają i kiedy się okaże, iż jest to muszka płci męskiej,

TIMON

to ją wbijają na taki okrutny pal,
ze strach popatrzeć! A ty tam wejdiesz
jako gość! - A kim jest ten dziadyga?

SCHIRINA

BARACH

Nie znam go. Jak mamy iść, to chodźmy!

TRUFFALDINO

Coś mi się wydaje, że i do tego dziadka
szczęście się dziś uśmiechnie. Co prawda -
ciut

SCHIRINA

za późno... A ta kobieta, to kto?

BARACH

Mnie szuka twoja pani, więc zostaw
starca w spokoju. A tej kobiety nigdy
na oczy nie widziałem.

TRUFFALDINO

Ty paskudny kłamczuchu! Mam cię!
"Na oczy nie widziałem!" To z zamkniętymi
oczami za żonę ją sobie brałeś.
Ja dobrze znam Schirinę, zdradziłeś się,
niegodziwcze!
Chłopaki - brać go! Dziada i babę - także!

TIMUR Co będzie ze mną?

SCHIRINA Ja nic nie wiem.

BARACH Co z tobą będzie, starcze? A co ze mną?
Ja wszystko zniosę. A tobie - nowe cierpienia
zły los zgotował. Pamiętaj, o co prosiłem!
Zadowolona jesteś z siebie, niewdzięcznico?!

SCHIRINA Ja zemdleję...

TURANDOT
TRUFFALDINO Chłopaki, dalej, brać ich!
(wychodzą pod strażą eunuchów)

BARACH

Każde jutro, Schirino? Czy widziałeś wczoraj,
jaki błąd zrobiłaś?

(z mocą w głosie)

AKT IV

(Noc. Atrium z kolumnami. Na stole ogromna misa pełna złota)

Scena 1

(Turandot, Barach, Timur, Schirina, Zelima, eunuchowie. Eunuchowie przywiązują właśnie do kolumn Baracha i Timura, rozebranych do koszuli. Zelima i Schirina płaczą. Po przeciwległej stronie - wściekła Turandot)

TURANDOT

Jeszcze możecie się uratować. Proszę po raz ostatni. Ta góra złota - patrzcie! - czeka na was. Lecz jeśli mi nie wyjawicie ojca i syna imion - bez litości, na śmierć będziecie wychłostani przez tych mocarnych sługów.
A wy tam - czekać na mój znak!

(eunuchowie składają głęboki ukłon i chwytają za bicz)

BARACH

Rada jesteś, Schirino? Czy widzisz wreszcie, jaki błąd zrobiłaś?

(z mocą w głosie)

A ty, okrutna pani, nasyć swoje żądze.
Nie myślę zdradą skracać swych męczarni,
wolę umrzeć. Nędzni oprawcy, czyńcie
swą powinność! Znam ojca i znam księcia,
lecz nie zdradzę ich imion, choćbyście mnie
na śmierć zakatowali. A twoje złoto
cenię mniej niż błoto. Żono, nie troszcz się
już o mnie. Swoje łzy zachowaj -
jeśli cokolwiek może wzruszyć to kamienne
serce -
dla nieszczęsnego starca, który tyle jest
winien,
zem mu przyjacielem. Jego, jego ratuj!

SCHIRINA

(błagalnie)

Ulituj się, pani...

TIMUR

Nie smućcie się, proszę, i niech was
nie wzrusza los tego, który już wie dobrze,
ze śmierć wybawieniem będzie z wszystkich
nieszczęść.

SCHIRINA

Chcę umrzeć, ale przedtem ocalę cię,
przyjacielu. Dowiedz się więc, okrutna...

TIMUR

Stójcie! Księżniczko, powiedz, co to wszystko

BARACH

(gwałtownie)

znaczy

Nie! Zaklinam, panie! Nie wolno ci
wymówić tu jego imienia, zgubiłbyś go
w ten sposób!

TURANDOT

na zyciu nie (zaskoczona) wszystko ci wyjawię.

Więc ty go, starcze, znasz?

TURANDOT

Z ręką wzniesioną do czoła,

TIMUR

Czy go znam?! O, bezlitosna!

ze zachowaniem (do Baracha)

Powiedz mi, przyjacielu, dlaczego mam milczeć

(przykłada rękę do czoła)

BARACH

Bo inaczej - na pewną śmierć go skążesz.

BARACH

A my tu wszyscy - jesteśmy straceni.

fataływa są to słowa! (szepce)

TURANDOT

Nie bój się, starcze! On chce cię zastraszyć.

A wy tam, nuże - dajcie mu nauczkę!

księżciu nie! (eunuchowie sposobią się do
wykonania rozkazu)

SCHIRINA

To straszne... mężu... ani się nie zabił.

TIMUR

Stójcie! Księżniczko, powiedz, co to wszystko

znaczy

Przysięgnij na swą głowę, że puścisz go

nie wtrącając na zawsze do loch z życiem,

i że wolno odjedzie nieznajomy książę. A ja

za to swoją głowę ci zapłacę, już mi

na życiu nie zależy. I wszystko ci wyjawię..

TURANDOT

Z ręką wzniesioną do czoła,

uroczyście przysięgam na Konfucjusza wielkie

że zachowacie życie - wy dwaj

i nieznajomy.

(przykłada rękę do czoła)

BARACH

(śmiało)

Fałszywe są te słowa! Zaczekaj

jeszcze, starcze. Turandot, przysięgnij,

że gdy już poznasz imiona -

księciu nieznajomemu oddasz swoją rękę,

by nie umarł z rozpaczny ani się nie zabił.

Tak będzie sprawiedliwie! I jeszcze przysię-

gnij,

że i my nie tylko od śmierci

w mękach - ocaleni będziemy, ale że nas

nie wtrącisz na zawsze do lochu,

by zdradę swą przed światem zataić.

Tak przysięgnij, pani - a wtedy

wyjawię imiona.

TIMUR

(oszołomiony)

Co to wszystko znaczy? Oby niebo

skróciło wreszcie te udęki!

TURANDOT

(z pogardą)

Dosyć już mam waszego uporów!

Wy tam! Do dzieła - niech obydwaj giną!

(eunuchowie przygotowują się
do wykonania rozkazu)

SCHIRINA

Litości, błagam, pani...

BARACH Patrz, starcze, jakie twarde ma serce.

TIMUR Synu! Umieram z miłości do ciebie.
Twoja matka nie żyje i mnie czas już za nią.
(płacze)

TURANDOT (zaskoczona)

"Synu?!" Czekajcie! Jesteś królem?
Ty jesteś ojcem nieznanego księcia?

TIMUR Tak, despotyczna księżniczko. Jestem królem.
I ojcem... pogrążonym w bólu.

SCHIRINA Co słyszę? Król? Do takiej przywieziony
nędzy?

TURANDOT (wzruszona, do siebie)
Jakiż on nieszczęśliwy!
Król! Ojciec! Dziwne wzruszenie czuję...
Więc to jest ojciec tego, dla którego
bym chciała mieć tylko zwykłą odrazę, ale...
nie potrafię... i w mojej piersi...

(otrząsa się)

Ach, o czym ja mówię!

To jest ojciec człowieka, co na wstyd
mnie naraził, niszczy moją sławę.

Nie ma czasu...

(głośno)

Powiedz coś więcej,
starcze, dalej, bo tracę cierpliwość!

TIMUR Co zrobić, przyjacielu!

BARACH (zdecydowanie)

Poddać się męczarniom!

To jest król, Turandot, i nie obrażaj siebie
samej uczynkiem niegodnym twego urodzenia.

Okaż szacunek tym czcigodnym członkom.

Na mnie wyładuj swoją złość nieludzką.

Próżno się trudzisz, już nic nie powiemy.

TURANDOT (w gniewie)

Więc dobrze! Uszanuję starca!

Ale ty drzyj! Tyś mu zabronił spełnić
me żądania - zapłacisz za to!

AGELMA

(daje znak eunuchom, którzy
podchodzą do Baracha, aby go
zbiczować)

SCHIRINA

O ja nieszczęsna! Mężu, mężu drogi...

TURANDOT

Zdaje się na ciebie, przyjeżdżcie
Zabierz całe to złoto i niech z tobą idą

Scena 2

(Adelma i ci, co poprzednio)

ADELMA

Stójcie! Zaczekaj, księżniczko. Altoum

tutaj idzie, chce cię widzieć, pani.

Ci dwaj - niech w lochu poczekają.

A ja zabieram stąd Schirinę i to całe złoto.

Już przekupiłam strażę, co komnat księcia

pilnują. Można tam będzie wejść, chwilę

z nim pogawędzić... Schirino, jeśli ci na

mężu

choć trochę zależy, a tobie, Zelimo, jeśli

matka

droga - zróbcie, co wam powiem. A jeśli

się powiedzie - Turandot uradujecie, bo

z próby

wyjdzie zwycięsko i wolność uratuje. Nie

traćmy dłużej czasu. Której z was się uda -

ta będzie bogata. Mam nadzieję,

że rychło będę wam wieszować.

TURANDOT

Zdaję się na ciebie, przyjaciółko moja.

Zabierz całe to złoto i niech z tobą idą

BARACH

Zelima i Schirina - w was cała
moja nadzieja.

ADELMA

Chodźcie ze mną obie. A ty, bierz złoto!

(na stronie)

Może się uda poznać te imiona.

A wtedy - odtrącony będzie piękny nieznajomy

I może ja go zdobędę. Może znajdę sposób,

abyśmy razem opuścili te przeklęte mury.

(Adelma, Zelima, Schirina oraz
eunuch niosący złoto - wychodzą)

BARACH

Żono moja, córko! Nie wolno wam mnie zdradzić

Nie dawajcie posłuchu tym strasznym kobietom

Mój panie, nie wiem, nie wiem, co to będzie?

TURANDOT

Słudzy moi wierni - brać ich!

I jak najprędzej - do lochu.

TIMUR

Turandot! Ze mną zrób, co zechcesz,

lecz mojemu synowi okaż miłosierdzie!

BARACH

U niej szukasz litości! Twój syn już zdradzony
A my na wieczność w ciemnicy będziemy zamknięci
by zdrada się nie wydała. Ale drżij, tyranko!
Twoja podła, odrażająca dusza - bądź pewna -
nie ujdzie karze niebios!

(Timur i Barach wychodzą wy-
prowadzani przez eunuchów)

Scena 3

TURANDOT

Co uczyni Adelma? Och, jeśli jutro
uda mi się zwyciężyć, kto będzie
sławniejszy od Turandot? I kto będzie
tak głupi by jeszcze ryzykować i iść
z nią w zawody? Z jaką rozkoszą
imiona w twarz mu rzucę i wobec
doktorów, tłumu - ośmieszę go i precz
wypędzę! O, zawiedziony będzie!

(zastanawia się)

Choć... teraz mi się zdaje... że to
nie będzie dla mnie miłe... Już
widzę jego rozpacz, smutek i wcale
mnie to nie raduje... Och, Turandot,
co też ci chodzi po głowie? I przez kogo?
Czy jemu było przykro kiedy tam, w Dywanie
rozwiązał moje zagadki i wstydem wielkim
okrył? Niechaj niebiosy wspomogą Adelmę
i sprawią, bym jutro mogła bezczelnego śmiałka
przegnać ze dworu i pozostać wolną.

Żebym, na zawsze już wolna od hańby małżeństwa
mogła w pogardzie mieć cały ród męski,
który chce w nas widzieć jedynie niewolnice
swoje - słabe i bezradne!

ALTOUM

Wiedziacie, że tak musi wyglądać
ten niesławny tyran, dzurpator z Kartagu,
i musiał także Calaf, syn Tleusa, mądry
zrodzony losu to przyjąć, by swoje szczęście
nie znaleźć...
O, sprawiedliwe miłości, kto wamżeż potrafi
tajemne ścisłe wasze ukryć smutki
was nie opęta?

PANTALONE

(cisze do Tartaglia)

Co za błąd wzięła
z naszego świata? Czyż nasz kruczy
od nas nasza.

TARTAGLIA

(cisze)

Nie w niego wzięła, lecz rozprzął się w niej
był to nasz nasz
tajemny posłaniec, on to właśnie nasz.

Scena 4

(Altoum, Pantalone, Tartaglia,
straże i Turandot)

ALTOUM

(do siebie zamyślony)

Wiedziałem, że tak musi skończyć,
ten znieprawiony tyran, uzurpator z Karizmu.
I musiał także Calaf, syn Timura, mądrym
zrzędzeniem losu tu przybyć, by swoje szczęś-
cie znaleźć...

O, sprawiedliwe niebiosy, kto dojrzeć potrafi
tajemne ścieżki waszej opatrzości. I jakże
wam nie ufać?

PANTALONE

(cicho do Tartaglii)

Co za bies wstąpił
w naszego cesarza? Cały czas mruczy
coś pod nosem.

TARTAGLIA

(cicho)

Nie w niego wstąpił, lecz raczej do niego:
był tu dziś rano
tajemny posłaniec; on to pewnie sprawił.

ALTOUM

Córko, dzień już blisko, a ty wciąż
po seraju nieprzytomna krążysz i chcesz roz-

wiązać

to, czego nigdy nie rozwiążesz. A ja

z woli losu - już znam tę odpowiedź,

której tak pragniesz, lecz choć słusznym

tropem

idziesz - nigdy nie osiągniesz.

(wyciąga papier)

Tu, na tym papierze widnieją dwa imiona

i dwa dokładne rysopisy. Właśnie posłaniec

do mnie przybył, z bardzo daleka, w wielkiej

tajemnicy. On zdradził mi te imiona

oraz opowiedział wiele innych nowin - radosny

i smutnych. A teraz czeka, ukryty i dobrze

strzeżony, i będzie tam do jutra. Jest królem

nasz nieznamy książę, i królewskim synem.

A niemożliwe, byś wiedziała o kogo tu chodzi.

To zbyt odległy ród, dalekie państwo. Jednak

przychodzę tu, współczuciem do ciebie wiedziemy

Czy jutro, w Zgromadzeniu, wobec dworu i ludu

chcesz ponownie na śmiech się wystawić?

Na gwizdy, drwiny prostackiego tłumu, urado-

wanego,

że dumna Turandot, znieawidzona przez swe

okrucieństwo -

doczekała się kary. A trudno opanować jest

gniew tłumu....

(daje znak Pantalonowi i Tar-
taglii oraz strażom by się
oddalili; wszyscy składają
czołobitny ukłon i wychodzą;
Altoum podejmuje rozmowę)

Córko, mogę to sprawić, byś wyszła z honorem

TURANDOT

(zmieszana)

Z honorem? Co mówisz, ojczy?

Bardzo ci dziękuję, lecz sama się obronię
jutro na Zgromadzeniu.

ALTOUM

O nie, możesz mi wierzyć! Bo nie w twojej mocy
jest poznać to, czego pragniesz. Widzę po
twojej twarzy
i po twoich oczach, że masz zamęt w głowie,

TURANDOT

że dławi cię rozpacz. Jestem twoim ojcem. Kocham cię nad życie i ty dobrze wiesz o tym. Jesteśmy tu sami. Powiedz mi, córeczko - znasz już te imiona?

TURANDOT

W Dywanie się okaże, czy je znam!

ALTOUM

O nie, Turandot. Ty ich znać nie możesz. Wiesz, jak bardzo cię kocham. Jeśli je znasz, to powiedz. Proszę cię jak o łaskę. A ja - temu biedakowi dam do zrozumienia, że został rozpoznany i pozwolę mu odejść za granicę kraju.

A tu wieści rozpuszczę, że ty zwyciężyłaś, lecz że mu okazałaś litość, nie każąc by publicznie przyznał się do klęski. Tak unikniesz nienawiści tłumu, który już nie zniósłby dłużej twej dumy. A i mnie spokój wrócisz. Kochającemu ojcu chyba nie odmówisz spełnienia tak drobnej prośby?

TURANDOT

Tak, znam te imiona... Nie, wcale nie znam...

Przecież on w Dywanie nie dbał

o mój honor! Jest sprawiedliwie, żeby teraz

cierpiał -

jak ja cierpiałam - wobec dworu i ludu.

Więc jeśli poznam te imiona - to nie zdradzę

ich wcześniej niż na Zgromadzeniu!

ALTOUM

(mocno zniecierpliwiony, stara się zachować łagodność)

On to zrobił z miłości! Do ciebie,

życia swojego! Porzuć, chociaż na chwilę,

złość, szyderstwo i pychę! Chcę, żebyś zro-

miała

ogrom mojej miłości. Córeczko, daję głowę,

że nie znasz imion, które mnie są znane.

Tutaj są zapisane i tobie je pragnę

przekazać. Jutro z rana niech wszyscy

zbiórą się w Zgromadzeniu, i niechaj nieznajomy

cierpi przed nimi, jak pragniesz. A ty

będziesz triumfatorką! Niech się okryje wstydem

niech go przeniknie strach, że cię utracił,

niech płacze, niech rozpacza - bo jesteś
jego zyciem. Ale gdy już się nacierpi, na-
płacze -
o jedno cię, córko, proszę: oddaj mu
swoją rękę, bądź żoną! Przysięgnij, że słowa
dotrzymasz. Jesteśmy sami... a ja zaraz
powiem ci oba imiona. Zostanie to między nami.
Ty - świetne zwycięstwo odniesiesz, uratujesz
honor i miłość zdumionych poddanych odzyskasz,
i będziesz mieć za męża człowieka,
jakiego nie masz na świecie. I wreszcie,
po tylu ranach staremu ojcu zadanych,
staniesz mu się w starości prawdziwą pociechą!

TURANDOT

(zakłopotana i niepewna, na
stronie)

Do takich forteli ojciec się ucieka...
Co robić? Zawierzyć Adelmie i z nadzieją
czekać do porannej próby? Czy od ojca poznać
oba imiona, lecz dać za to słowo,
ze znienawidzone małżeńskie więzy
dobrowolnie przyjmę? Turandot... nareszcie
uległa...

TURANDOT

Adelma, przyjaciółka - przecież mi przyrzekła
I jeśli plan się uda... A ja tu z tchórzostwa
ojcu złożę przysięgę...

ALTOUM

Więc co ty na to? Dlaczego się wahasz?

ALTOUM

Co cię tak gnębi, tak peszy? I chcesz
bym uwierzył - widząc twoje zmieszanie -
że jesteś pewna zwycięstwa? Usłuchaj
lepiej ojca.

TURANDOT

(na stronie, nadal niepewna)

Nie... na Adelmę chyba lepiej czekać...

Ojciec coś za gorliwy... To dowód na to,

że się boi, iż łatwo mogę poznać te imiona...

Bardzo polubił księcia i to pewnie od niego

dowiedział się wszystkiego, i razem uknuli

spisek.

I teraz próbuje mnie skusić.

ALTOUM

No, zdecyduj się wreszcie! Nie dręcz

sama siebie, uspokój swoją duszę!

TURANDOT

(otrząsając się)
Już zdecydowałam! Niech jutro
w Dywanie zbiorą się wszyscy: dwór, lud, do-
(wychodzi) ktorowie!

ALTOUM

O ty, bezmyślna, naiwna, głupsza
od innych kobiet! Jutro, na oczach wszystkich
wstydem się okryjesz, bo nigdy nie zgadniesz,
co to za imiona! Wiedz zatem, że już
Zgromadzenie na jutro zwołane, że świątynia
i ołtarz czekają już na twe zwycięstwo. Taka
jest moja wola! Czekają także i kapłani, by -
wobec całego ludu, pośród śmiechu i drwin,
wbrew twojej woli - udzielić ci ślubu. A ja
zapamiętam, że staremu ojcu - ciężaru z serca
zdjąć nie pozwoliłaś! Szalona jesteś
i taką zostaniesz!

(wychodzi, gniewny)

TURANDOT

Ojciec gniewem się uniósł... Adelmo,
przyjaciółko, co tak mnie miłujesz -

w tobie cała nadzieja, w mej samotności -
tobie się powierzam... od ciebie zależy,
czy zwyciężę jutro...

(wychodzi)

BRIGHELLA

Wiesz wyjechać, wyjechać. Oczekiwać
na spotkanie z tymi, którzy
i wyjechać. Wiesz wyjechać, wyjechać.
Wiesz wyjechać, wyjechać. Wiesz wyjechać,
wiesz wyjechać. Wiesz wyjechać, wyjechać.

CALAF

(chodzi)

Tak. Wyjechać ci, wyjechać. To jest
wiesz wyjechać, wyjechać. Wiesz wyjechać,
wiesz wyjechać. Wiesz wyjechać, wyjechać.

BRIGHELLA

Wiesz wyjechać, wyjechać. Wiesz wyjechać,
wiesz wyjechać. Wiesz wyjechać, wyjechać.
Wiesz wyjechać, wyjechać. Wiesz wyjechać,
wiesz wyjechać. Wiesz wyjechać, wyjechać.

CALAF

Jaki dzień? Co ty...

BRIGHELLA

Scena 5

(Scena zmienia się we wspaniały ogromny pokój z licznymi drzwiami. Na środku sofa w stylu wschodnim, służąca Calafowi do wypoczynku. Ciemna noc. Brighella z pochodnią i Calaf)

BRIGHELLA

Wasza Wysokość, wybiła ósma. Obszedłeś swe apartamenta już trzysta szesnaście razy i prawdę mówiąc jestem okropnie zmęczony. Gdybyś zechciał, panie, nieco wypocząć - tu będziesz całkowicie bezpieczny.

CALAF

(otępiąły)

Tak. Wybaczam ci, ministrze. To mój wzburzony umysł nie daje mi spokoju. Idź już, zostaw mnie...

BRIGHELLA

Wasza Wysokość, dopraszam się łaski! Gdyby pojawił się tu jakiś... na przykład - duch, bądź ostrożny...

CALAF

Jaki duch? Co ty...

BRIGHELLA

O nieba! Jest rozkaz, by pod karą śmierci,
nikogo nie wpuszczać na pokoje, gdzie prze-
bywasz,
panie. Ale... O, dolo ministra! Cesarz to -
cesarz,
ale księżniczka to tak jakby - cesarzowa,
a znasz
w dodatku jej charakter.... jak tu wybierać
między nim, a nią... Ciężka jest, księżę, dola
ministra; między młotem a kowadłem... Nie
chciałoby się nikomu narazić... A z drugiej
strony,
nie wiem czy pojmujesz, panie - warto by,
nam, biedakom
coś odłożyć na starość.... Nieszczęśni mini-
strowie,
w tak trudnym położeniu...

CALAF

(zaskoczony)

Mów wreszcie: więc moje życie
nie jest tu bezpieczne?

BRIGHELLA

Tego nie powiedziałem! Ale wiesz dobrze, panie,
jak tu ciekawi wszyscy są twego imienia.

Więc mógłby tu wejść... bo ja wiem?... przez

dziurkę

od klucza jakiś duszek albo jakaś wróżka ku-

sicielka...

Trzeba byś miał się na baczności i mądrze

postępował. Zrozumiałeś mnie, panie? O, dolo

ministra!

CALAF

Idź i nie lękaj się. Wszystko zrozumiałem

i będę ostrożny.

BRIGHELLA

Brawo! Tylko błagam, nie wydaj mnie! Mój los
w twoich rękach, panie.

(na stronie)

No bo czy można obojętnie przejść obok worka

złota?

Jeżeli o mnie chodzi, to próbowałem -

ach, jak ja próbowałem! - i nie udało się.

Z tym to jak z łaskotkami: jeden je ma,

a drugi ich nie ma...

(wychodzi)

CALAF

Zamieszał mi w głowie podejrzeniami...

Któż by tu przyjść mógł? Zresztą - potrafię
się obronić, choćby to były i piekielne moce!
Tak spieszno mi, tak pragnę Turandot. Jeszcze
tylko trochę pocierpieć muszę i już będzie
dzień.

Czy to możliwe, aby jej serce zawsze
było dla mnie wrogię? - Ale... spróbujmy
nieco wypocząć przed jutrem.

(układa się do snu)

SCHIRINA

Scena 6
niebezpieczeństwa. Doniziano Jurandot, 25

(Calaf i Schirina, przebrana
za chińskiego żołnierza)

SCHIRINA

Synu...

(rozgląda się)

Panie...

(rozgląda się)

CALAF

Tak mi serce bije.

CALAF

Kto to? Czego chcesz? Czego szukasz?

SCHIRINA

Jestem Schirina, żona Hassana, nieszczęśliwego
Hassana.

W tym przebraniu wmieszałam się w tłum żoł-

SCHIRINA

nierzy
i przemknęłam tutaj. Tak wiele mam ci powie-
dzieć,
ale smutek i strach okropny mowę mi odjęły.

CALAF

Nie lękaj się, mów, Schirino.

SCHIRINA

Mój biedny mąż żyje, lecz w strasznym jest
niebezpieczeństwie. Doniesiono Turandot, że
i starce uspokoił... on zna
cię, panie, i księżniczka chce wydrzeć z niego
twoje imię torturami. Ale on prędzej umrze
w mękach niż cię wyda.

CALAF

Mój wierny sługo... Okrutna Turandot.

SCHIRINA

To nie wszystko, panie. Twój ojciec,
nieszczęśliwy wdowiec, przebywa w moim domu.

CALAF

O Boże, co mówisz?!

SCHIRINA

Twój ojciec wie, co czeka Hassana
i że ty także jesteś uwięziony. Szarpią go
wątpliwości, trwoga, rozpacz - w desperacji
na dwór chce iść i wyjawić, kim jest.
"Z moim synem - powiada - umrzeć pragnę."
Z trudem go powstrzymałam, ale musiałam
obiecać, że wkrótce mu dostarczę list ręką syna

pisany, na dowód że jest żywy i bezpieczny.
Bardzo się narażam by to pismo zdobyć
i starca uspokoić...

CALAF

Mój ojciec w Pekinie! Moja matka nie żyje!
Kłamiesz, Schirino! To nie może być prawda.

SCHIRINA

Jeżeli kłamię, niech mnie ogień spali.

CALAF

Biedna matko moja! Mój ojciec nieszczęśliwy!

(płacze)

SCHIRINA

Panie, nie zwlekaj dłużej! Jeszcze większe
nieszczęścia

mogą się przytrafić, jeżeli nie napiszesz
natychmiast tego listu. Gdybyś przypadkiem

nie miał

przy sobie pióra, inkaustu, papieru - to ja
o wszystko zadbałam.

(wyciąga przybory do pisania)

Niech wreszcie ten biedny starzec uwierzy,

SCHIRINA

że syn jest bezpieczny i że go szczęście czeka;
i niech na dwór nie idzie, bo mógłby
wszystko zepsuć...

CALAF

Tak, podaj mi papier.

(zabiera się do pisania i nagle
przerywa)

Co ja robię?!

(zastanawia się chwilę i mnie
papier)

Schirino, biegnij do mego ojca i powiedz mu
ode mnie, aby cesarza Altouma poprosił o se-
kretne

CALAF

spotkanie - i jemu wszystko wyjawiał.

SCHIRINA

(zmieszana)

Jak to, nic nie napiszesz? Starczy
jedna strona....

CALAF

Dopiero jutro moje imię będzie wyjawione.

To dziwne, że żona Hassana przeciw mnie spis-
kuje...

SCHIRINA

(coraz bardziej zmieszana)

Spiskuje... o czym ty mówisz, panie

ZELINA

(na stronie)

Och, żeby się powiodły inne plany Adelmy!

(głośno)

Dobrze, przekażę ojcu, coś powiedział, panie.

CALAF

Ale nie sądziłam, że po tylu trudach, tak
wiele ryzykując - na miano zdrajczyny zasłużę!

(na stronie)

Adelma jest przebiegła, ale i on nie śpi.

(wychodzi)

ZELINA

CALAF

Miał rację minister uprzedzając, że mogą
się tu zjawić duchy... Ale Schirina

złożyła świętą przysięgę, że ojciec mój
jest w Pekinie, a moja matka nie żyje.

Widać to prawda... Wszystkie nieszczęścia na

raz

we mnie uderzają...

(patrzy w drugie drzwi komnaty)

CALAF

Znowu jakiś duch? Zobaczmy, czego chce.

Scena 7

(Calaf i Zelima)

ZELIMA

Księżę, jestem niewolnicą Turandot.
Weszłam tu tajemnym przejściem, o którym wie
tylko księżniczka. I przynoszę ci, panie,
szczęśliwą nowinę.

CALAF

Trudno uwierzyć, że niebiosa wreszcie
życzliwość mi okażą. I dobrze znam
okrutne serce twojej pani.

ZELIMA

Trudno zaprzeczyć. Ale: panie, ty jesteś
pierwszym,
co w jej sercu, dotąd uspionym, wzbudził
uczucie.

Wiem, trudno w to uwierzyć: ona sama twierdzi
że nienawiść czuje, ale ja przecież widzę:
ona cię kocha, panie. Niech mnie
ziemia pochłonie, jeżeli kłamię.

CALAF

Nie wywołuj aż takich kataklyzmów.
I bez tego ci wierzę. To szczęśliwa nowina...

Scena 9

(Adelma z zasłoniętą twarzą,
z lampką; Calaf śpi)

ADELMA

(do siebie)

Przecież nie będą daremne wszystkie moje plany.

Imienia jego nie udało się poznać,

ale jest jeszcze nadzieja, że wraz ze mną

opuści te gościnne mury. I będzie mój,

na zawsze! O chwili wytęskniona! Miłości,

co podwajasz me siły i dodajesz skrzydeł;

i ty, fortuno, co wskazałaś mi drogę wyzwole-

nia -

wspomóżcie mnie teraz, bym do szczęśliwego

końca

zamiary me doprowadziła. Miłości, prowadź

ku szczęściu! Fortuno, zerwij niewolnicze

pęta!

(oświeśla Calafa i przygląda
się mu)

Śpi głęboko mój miły. Uspokój się, moje serce,

ucisz swoje bicie. Jakże mi smutno,

że was muszę zbudzić - żrenice

jego ukochanych oczu. Lecz nadszedł czas
spełnienia słodkich pragnień.

(odkłada lampę i mówi głośno)

Zbudź się, cudzoziemcze!

CALAF

(zrywa się przestraszony)

Kto mnie budzi? Kim jesteś?

Czego żądasz uprzykrzona zjawo? Czy już
nie zaznam spokoju?

ADELMA

Po co ten hałas? Czego się obawiasz?

Rozpoznasz we mnie tylko nieszczęśliwą kobietę,
co przyszła tu, by poznać twoje imię.

Ale jeśli chcesz wiedzieć, kim naprawdę
jestem - to siądź i słuchaj!

CALAF

Kobieta, w tej komnacie, a to jakim prawem?

Ostrzegam cię! Na próżno silisz się, aby mnie
wydać!

ADELMA

(łagodnie)

Ja - ciebie wydać? O, niewdzięczny!

CALAF

Powiedz mi lepiej - była tu Schirina?

List próbowała od ciebie wydostać?

CALAF

Była i próbowała.

ADELMA

(pospiesznie)

Lecz jej nie usłuchałeś?

CALAF

Nie byłem aż tak głupi.

ADELMA

Niebu niech będą dzięki. A była tu niewolnica, która chytrym fortem imiona chciała od ciebie wydobyć?

CALAF

Była i odeszła z niczym - tak jak i ty odejdiesz.

ADELMA

Niesłuszne twe podejrzenia, kiepsko mnie znasz, panie. Posłuchaj lepiej, a potem dopiero, jeśli tak osądzisz, o zdradę mnie oskarż.

(siada na sofie)

CALAF

(siada obok niej)

No dobrze, opowiadaj. Czego chcesz ode mnie?

ADELMA

Najpierw chcę, byś mi się dobrze przyjrzał
i powiedział, kim - według ciebie - jestem.

CALAF

(przyglądając się jej)

Twoja postać i gesty, cały sposób bycia
pełne są dostojęstwa, a strój - niewolnicy...
Już cię gdzieś widziałem... tak, byłaś dziś
w Dywanie. Współczuję ci w niedoli.

ADELMA

Ja też ci współczułam, kiedy pięć lat temu
widziałam cię jak służysz, w stroju niewolnika,
a jeszcze bardziej dzisiaj, kiedy to w Dywanie
znów cię zobaczyłam. Już wtedy, dawno
serce moje czuło, że do innego przynależysz
stanu.

Co tylko mogłam - robiłam dla ciebie.

Na ile mogłam - służyłam pomocą.

Moje spojrzenia cicho przemawiały

Do twego serca - wiele mówiły, więcej

ADELMA

niż przystało królewskiej córce. A teraz -
przypatrz mi się,

(odslania twarz)

powiedz -

widziałeś mnie kiedyś?

CALAF

Co widzę?! Adelma! Księżniczka Karaczajów!

Adelma, którą wszyscy mieli już za zmarłą.

ADELMA

Tak, Adelma, córka Szejkobada króla Karaczajów,
w stroju niewolnicy stoi, panie, przed tobą.

Urodzona, aby być królową - do posług bywa

teraz

używana, nieszczęsna niewolnica, pogrążona

w smutku.

(płacze)

CALAF

Wszyscy cię już opłakali! Jak to się stało?!

Córa wielkiego Szejkobada, królowa, w niewoli!

Prostą służebnicą!

ADELMA

Tak. W niewoli. Nie dziw się, mój książę.

Opowiem ci dlaczego, tak podły los muszę

znosić.

Otóż - miałam brata, a on - tak samo

jak ty - zapalał ślepą miłością do wyniosłej

Turandot. Więc stanął w Dywanie...

(płacze)

W tym potwornym teatrum nad bramami miasta,

wśród tylu innych głów, musiałeś, książę,

widzieć

i ukochaną głowę mojego brata, którego

do tej pory jeszcze oplakuję.

(płacze)

CALAF

O, biedna. Już słyszałem gdzieś

taką opowieść, lecz nie dawałem wiary,

była zbyt szalona... A teraz - wierzę...

ADELMA

Mój ojciec, król Szejkobad, mąż nieustraszony,

pełen rozpacz i gniewu, zapragnął pomścić

syna.

Zebrał wojska i śmiało uderzył na chana Al-

touma.

Niesprawiedliwy los nie sprzyjał mu w tej
wojnie.

Wojśka jego rozbito, on sam zaś poległ w bitwie

Jeden z wezyrów Altouma, dziki i bezlitosny,
cały nasz ród szejkobadzki rozkazał, z zemsty,
zglądzić.

Trzech moich braci - zabito. Mnie - razem
z matką,

siostrami - strącono w rwący nurt rzeki.

Na szczęście przybył nad brzeg chan Altoum
pan miłosierny. Wzburzony okrucieństwem wezyra,
rozkazał nas wyłowić. Dla mojej matki i sióstr
ratunek przyszedł za późno. Ja, na wpół żywa,
z trudem, do życia powróciłam, na swoje
nieszczęście. Altoum na znak zwycięstwa da-
rował mnie

Turandot. Mnie - jako niewolnicę! O, książę!
Jeżeli serce masz w piersi, nie kamień,
to współczuć musisz mojej doli. Bo pomyśl -
jakim kosztem, z jakim piekłem w duszy
zmuszałam się, by służyć tej, co jest przyczyną

mych wszystkich nieszczęść i wszelkiego zła!

(płacze)

CALAF

(wzruszony)

O tak, z serca ci współczuję! Lecz przecież
cała niedola zaczęła się od twego brata
i ojca, zaślepionego bólem. Powiedz, księż-
niczko

Adelmo, jak może pomóc ci człowiek

tak nieszczęśliwy jak ja? Jeżeli moje pragnienia

spełnią się jutro - bądź pewna: odzyskam

wolność i licz na moją pomoc we wszystkim.

Lecz teraz - twoja opowieść tylko do mego

smutku

twoje nieszczęścia dodaje, przytłacza mnie

swoim ciężarem.

ADELMA

Zdradziłam się przed tobą, twarz moją odsła-
niając.

Znasz moje pochodzenie i mego losu koleje.

Chciałabym, abyś wysłuchał mnie, córkę króla

i dał wiarę wszystkiemu, co powiem

wiedziona współczuciem (bo że miłością wie-
dziona
wyznać mi wszak nie przystoi). Niechaj
niebiosą sprawią, by twoje gorące serce,
tak bezrozumnie, ślepo zakochane - nie odtrą-
ciło
prawdy - prawdy o pięknej Turandot...

CALAF

Adelmo, o czym naprawdę chcesz mi opowiedzieć?

ADELMA

Chcę ci powiedzieć... ale ty uznasz,
ze uknułam zdradę, zrównasz mnie z tymi,
co cię sprzedać chciały, nędznymi niewolnicami...

(płacze)

CALAF

Adelmo, nie trzymaj mnie w tak strasznej nie-
pewności!

Co o mym sercu, przecudnej Turandot,
chcesz mi opowiedzieć?!

ADELMA

(na stronie)

Bogowie, niech teraz w kłamstwo me uwierzy!

(do Calafa, głośno)

Panie, okrutna Turandot, nieprzejednana,
niegodziwa, podła - kazała zgładzić cię
gdy tylko dzień zaświta. Rozkazy już wydane.
Zbrodnię chowa na dnie serca, twa pani
drogi księżę.

CALAF

(zaskoczony, wstając gwałtownie)

Mnie... zgładzić?

ADELMA

(zrywając się raptownie)

Właśnie - ciebie zgładzić!

Gdy rano wyjdiesz z tej komnaty, panie,
dwadzieścia zimnych ostrzy w twym ciele się
pograży,
krew całą z ciebie wytoczy....

CALAF

(niepokojny)

Trzeba uprzedzić straż!

ADELMA

(zatrzymując go)

Nie, co chcesz zrobić, panie?!

Jakiś ty naiwny. Masz nadzieję, że strażę
cię obronią? Wciąż nie rozumiesz, gdzie
tylko siłodziś, sąż siłodziś, jesteś?
Jaką Turandot ma władzę? Dokąd sięgają
jej wpływy, knowania, intrygi?

CALAF

(w rozpaczy)

Nieszczęsny Calafie... Timurze, ojczy drogi...
oto jest wybawienie, którem ci obiecywałem!

ADELMA

ADELMA

(zaskoczona, na stronie)

Calaf, syn króla Timura! Kłamstwo
się opłaciło! Przyniosło wspaniałą nagrodę!
Miłości, sprzyjaj mi nadal! Daj moim słowom
moc prawdy!

A jeśli on się nie zgodzi, to wiem i tak
ile trzeba, by wszystkie ich plany zniweczyć.

CALAF

(zrozpaczony, kontynuuje)

Więc jeszcze to ci zostało, o losie,
niegodziwy, by całą sprawę zakończyć. Jeszcze

ci mało nieszczęść, którymi obdarowałaś
księcia, pełnego rozpaczy, co samą był
tylko miłością, samą ufnością i wiarą!
A więc do tego zdolne jest serce
pięknej Turandot. Nie, nie to być nie może,
by dusza tak czarna, posępna - kryła się
w tak cudnej postaci. Nie! - Oszukałaś mnie,
księżniczko!

ADELMA

Nie myślę się obrazać, chociaż mnie krzywdzisz,
księżę. Zresztą przewidywałam, że nie uwie-
rzysz
mym słowom. Wiedz jednak, że Turandot
przez twoją, księżę, zagadkę - niemal od
zmysłów odchodzi.
Przeczuwa już swoją klęskę; miota się po
seraju,
krzyczy, zielona na twarzy, oczy ma
podpuchnięte, nabiegłe krwią, wzrok nieprzy-
tomny -
wzbudziłaby twoją odrazę. To nie ta piękna
Turandot,

którą widziałeś w Dywanie. Bardzo się natrudziłam, aby ją uspokoić, uczynić przychylną dla ciebie, przekonać, by żoną twą chciała zostać. Próżne starania. Pozostawiała sidła, które poznałeś już, panie. A gdyby te zawiodły - kazała cię zabić o świcie. Są też i inne rozkazy... Bardziej przebiegłej osoby nie znajdziesz, księżę, na świecie. A ty, w chwili, gdy z rąk jej czyha na ciebie śmierć - miłością jej odpłacasz. Krzywdzisz mnie swą podejrzliwością, ale to mniej boli niż zło, które nad tobą się czai.

(płacze)

CALAF

A zatem otoczony przez wojsko, co strzec mnie miało - zostanę niecnie zgładzony.

Miał rację ów minister podły, że tam, gdzie strach

i pieniądź rządzi - nikomu ufać już nie można.

Już mi na życiu całkiem nie zależy!

Nie chcę uciekać dłużej przed złą gwiazdą,

co tak mnie prześladowe. O, bezlistosna Tu-

czka, ty obliś moje kielichy. A ja randot,

taka twa zapłata dla zakochanego,

który z miłości się poniża, dokonuje cudów,

byle cię zadowolić.

(gniewnie)

Już mi na życiu całkiem nie zależy!

Nie chcę uciekać dłużej przed złą gwiazdą,

co tak mnie prześladowe.

ADELMA

Mój książę bezimienny - przecież sposobność

ucieczki

daje ci Adelma. Już przekupiłam strażę.

Ciebie od śmierci wybawię, a siebie - od hańby

niewoli. W moim królestwie - mam skarb,

głęboko zakopany. Zaś węzłem pokrewieństwa

i świętym

przymierzem złączona jestem z Alignerem,

władcą Berlasu.

Mam zaufanych ludzi - będą naszą eskortą.
Konie czekają w ukryciu. Uchodźmy razem
z tych murów, tak bogom nienawistnych,
zbrukanych niewinną krwią! Aligner z wojskiem
czeka, by odbić moje królestwo. A ja -
oddam je tobie. A razem z nim - moją rękę.
Jeżeli tylko zapragniesz. A jeśli ci ślub
ze mną nie miły, to nie brak tatarskich księż-
niczek,
pięknych, czułego serca - godnych twojej
miłości.

A ja pozostanę twą służką. Jeśli się uratujesz,
a ja się wyrwę z niewoli - stłumię w mym sercu
żar
miłości, którą ci teraz, z rumieńcem wstydu,
wyznaję... Myśl teraz o swym życiu,
mniejsza o moje uczucia... Już świta.
Cudzoziemcze, to już ostatnia chwila!

CALAF

O, szlachetna Adelmo! Uwierz - to mnie boli,
że ci nie mogę pomóc, uwolnić i odprowadzić

aż do Berlasu bram. Lecz cóż by powiedział

Altoum

na wieść o mojej ucieczce. Słusznie by nazwał

mnie

zdrajcą, co świętych praw gościnności nadużył

i uprowadził cię, pani.

ADELMA

Ależ to córka Altouma łamie wszelkie prawa!

CALAF

Już nie należy do mnie moje serce, Adelmo.

ADELMA

Umrę z rozkoszą na rozkaz okrutnej,

lecz uwielbianej Turandot. Ty możesz uciec.

Ja - umrę tu dla niej. Już postanowiłem.

Cóż warte moje życie. Bez Turandot i tak

do żywych nie należę. Niechaj ma, czego chciała

ADELMA

Aż tak cię miłość zaślepiła?!

CALAF

Już tylko śmierć lub miłość mi została.

ADELMA

Wiedziałam, miły księżę, że mnie urodą bije

ta tyranka, lecz się łudziłam, że me czyste

serce

choć na twoją wdzięczność i współczucie
zasłuży...

Nie ważne moje krzywdy - choć tak bardzo bolą -
na twoim życiu miłym tylko mi zależy.

Uchodźmy razem, książę! Na wszystko cię za-
klinam -
ratuj swoje życie!

CALAF

Adelmo - śmierć wybrałem. To już przesądzone.

ADELMA

O, niewdzięczny! Więc zostań! Przez ciebie i ja
nie ucieknę. Pozostanę w niewoli. Lecz wkrótce
zobaczymy kto z nas mniej ceni życie niegodne
go i pełne hańby!

(na stronie)

Wytrwałość w miłości często się opłaca.
Więc to jest Calaf, syn Timura...

(głośno)

Zegnaj, mój bezimienny książę!

(wychodzi)

CALAF

Okrutna nocy, nie ma tobie końca!

Jeszcze jeden duch zwyciężony żarem mej mi-

(Brighella, straż i Dalaf) łości.

BRIGHELLA

A ja, nieszczęsny, odtracony przez mą ukochaną,

osaczony intrygami i zdradą, srodze zasmucony

DALAF

wieściami o mej matce, ojcu i o wiernym słudze,

w chwili, gdy już się zdało, że kres

nadszedł rozpaczy, gdy radość już była blisko -

mam być zgładzony, pośród czujnych straży,

przez tę, co jest mi życiem, którą ukochałem!

Bezlitosna Turandot! Prawdę mówiła twoja

BRIGHELLA

niewolnica - gdy imion jej nie wyjawilem -

że upór drogo będzie mnie kosztować!

Już świta... wstaje słońce...

(rozpogadza się)

Nadeszła chwila, aby się nasycił ten wąż

spragniony mojej krwi. To kres udreki.

DALAF

(schodzi)

Chodźmy więc do Dymonu. Wiesz, że nie będa mi

bedzie tak dobrze. Popatrz - ten igu na

dalard idę.

(złuch szepce)

Scena 10

(Brighella, strażę i Calaf)

BRIGHELLA Wasza Wysokość, czas na wielką próbę!

CALAF (poruszony)

To ty jesteś owym ministrem...

BRIGHELLA Bierz się do dzieła, wykonaj zdradzieckie

rozkazy.

Weź moje życie, bo już nie dbam o nie.

BRIGHELLA (zdziwiony)

Jakie rozkazy? Wydano mi tylko jeden,

abym cię, panie, przywiódł do Dywanu,

bo cesarz już brodę przeczesał i też

się tam wybiera.

CALAF (ochoczo)

Chodźmy więc do Dywanu. Wiem, że nie dane mi

będzie tam dotrzeć. Popatrz - bez lęku na

śmierć idę.

(rzuca szpadę)

Nie zamierzam się bronić. Niech się dowie,

ze z piersią bezbronną wyszedłem naprzeciw

jej siepaczom.

(wychodzi gniewnym krokiem)

BRIGHELLA

(zdumiony)

Co on, u licha, plecisz? Te baby przeklęte!

Spać nie dały i wszystko mu się

poprzekręcało w głowie! Straż! Prezentuj

broń!

Udprowadzić księcia na miejsce i strzec

jak oka w głowie!

AKT V

(Scena, jak w akcie II, przedstawia Dywan. W głębi ołtarz poświęcony chińskiemu bóstwu, dwaj kapłani. Wszystko to za wielką zasłoną. Kiedy kurtyna idzie w górę widać Altouma na tronie i doktorów. Pantalone i Tartaglia stoją po bokach Altouma. Straże - jak w akcie II)

Scena 1

(Altoum, Pantalone, Tartaglia, doktorowie, strażę, później - Calaf)

CALAF

(Wchodzi podenerwowany, rozglądając się nieufnie dokoła; pośrodku sceny składa głęboki ukłon Altoumowi; mówi do siebie)

Jakże to? Szedłem tu, obraz śmierci mając przed oczyma, a całą drogę szczęśliwie przebyłem, bez jednego draśnięcia! Albo Adelma chciała mnie okłamać, albo Turandot poznała imiona i cofnęła rozkaz. A wtedy - stracę mój najdroższy skarb.

Już wolałbym śmierć niż gdyby miało
sprawdzić się to podejrzenie.

(zamyśla się)

TARTAGLIA

ALTOUM

Mój synu, widzę: jesteś podniecony. A ja
chcę ujrzeć radość na twojej twarzy. Nie ma
się czego lękać. Dziś skończą się nieszczęścia
twoje wszystkie. Los dał mi w ręce klucz
do spraw tajemnych, które przyniosą nam
powszechną zgodę i ogólną radość. Będzie
twoją żoną moja córka! Już ze trzy razy
słała do mnie posłów z gorącą prośbą
abym ją dzisiaj jeszcze uwolnił od próby
i groźby małżeństwa. Więc możesz być
spokojny, bez obaw czekać jej przybycia.

ALTOUM

PANTALONE

Święte słowa, Wasza Wysokość. Ja sam
biegałem ze dwa razy pod drzwi seraju
po jej dyspozycje. A w takim pośpiechu,
że ledwie się zdążyłem jako tako odziać
i zmarzłem tak, że mi się jeszcze broda trzęsie.
Ale to nic, bo - wyznam - wielką miałem frajdę

CALAF

widząc ją tak zdesperowaną i myśląc o weselu co nas niechybnie dziś czeka.

TARTAGLIA

A co ja mam powiedzieć?! Byłem tam jeszcze przed świtem, i z pół godziny mnie przed bramą trzymała, prośby swe przedkładając. Trochę z zimna, a trochę ze złości powiedziałem jej chyba coś bardzo przykrego.

(do siebie)

A należało się jej tęgie lanie!

ALTOUM

Patrz, jak się spóźnia. Lecz już wydałem rozkazy - chcę, żeby przyszła do Dywanu, jeśli odmówi - sprowadzę ją siłą. Mam swoje powody, by jej tym razem nie okazywać względów! Niech przyjdzie smutna, niech cierpi ze wstydu, którego chciałem jej oszczędzić - lecz mnie nie słuchała!

ALTOUM

A ty, mój synu, możesz się rozchmurzyć.

CALAF

Wybacz mi, panie. Dzięki ci za wszystko. Ale niedobre przeczucia mnie dręczą i tak

mi smutno, że to ja jestem powodem jej łez,
cierpień, wstydu. Wolałbym raczej... ale nie,
bez niej żyć nie mogę.... Chciałbym miłością
tylko ją pokonać, sprawić by zapomniała
o swych uprzedzeniach, całego siebie oddać
mojej żonie. Rozkazem dla mnie będzie
każde jej życzenie. Kto łaski i pomocy będzie
u mnie szukać, nie będzie potrzebował
pochlebców do mnie słać czy zauszników albo
piękných kobiet - ja tylko mej małżonki
radę będę się kierował. Żadnych powodów nie
dam
do podejrzeń. Stały i wierny będę w mych uczu-
ciach.

A z czasem może zacznie mnie szanować.

I kiedyś - taką mam nadzieję - żal okaże,
z powodu dawnej swej odrazy do mnie.

ALTOUM

Panowie ministrowie, nie zwlekajmy dłużej!
Niech Dywan dziś świątynią będzie.
Niech będzie jasne dla Turandot,
ze mego słowa potrafię dotrzymać.

Zezwalam także na obecność ludu.

Już czas, by ma niewdzięczna córka
swoj dług spłaciła - krótką chwilą wstydu
za tyle zmartwień, ile cierpieć musiał
jej własny ojciec. Radujcie się wszyscy,
bo ślub wkrótce będzie. Szykujcie ołtarz!

(zasłona odsłania się i w głębi
widać ołtarz oraz chińskich ka-
płanów)

TURANDOT
PANTALONE

Kanclerzu, już nadchodzi! I coś mi się widzi,
ze cała tonie we łzach.

TARTAGLIA

Istotnie, niezbyt to radosny orszak.
Jak na ślub za bardzo mi to kondukt
pogrzebowy przypomina.

Scena 2

(Turandot, Adelma, Zelima, Trufaldino, eunuchowie.

Na dźwięk marsza żałobnego wchodzi Turandot, którą poprzedza orszak. Wszyscy mają wygląd żałobny. Odbywa się ceremonia jak w akcie II. Turandot zasiada na tronie i ku swemu zaskoczeniu spostrzega w głębi ołtarz i kapłanów. Wszyscy pozostali - jak w akcie II, na swych miejscach. Calaf stoi pośrodku)

TURANDOT

Zapewne te oznaki głębokiej żałoby i smutek mej wiernej służby, wzbudziły twoją radość, bezimienny panie. A ja, ujrawszy tu ołtarz, w rozpaczę się pogrążam. Co tylko mogłam, to zrobiłam, aby się obronić przed klęską tak sromotną, jaką zadałeś mi wczoraj. Musiałam jednak się poddać straszному przeznaczeniu.

CALAF

O, gdybyś mogła, księżniczko, zajrzeć w głąb mojej duszy! Tam radość walczy ze smutkiem, którego twe łyzy są przyczyną. Dlaczego dręczy

cię,

GALAF

ze jest szczęśliwym człowiek, co cię nad życie

W miłość wzajemną niech się zmieni kocha?

W miłość wzajemną niech się zmieni

ALTOUM

ten przedziwny związek. A jeśli ukochaną

przepraszać trzeba za to, że kochaną

jest - to błagam twego przebaczenia!

PARTALONE

Na kochani mojej duszy - ja wszystko odpardzi!

ALTOUM

Ona niegodna jest takich uczuć.

Nadeszła pora, by się ukorzyła.

TARTAGLIA

Niechaj muzyka zabrzmie wesoło i ślub gotujmy!

TURANDOT

Nie! Jeszcze chwilę! Trudno wymarzyć sobie

równie słodką zemstę! Tanim pochlebstwem

uśpiłam

twą duszę, by cię zniecka teraz strącić

jak ze skały w otchłań rozpaczy.

Słuchajcie wszyscy! Calaf syn Timura -

oto imiona, które miałam zgadnąć!

Odejdź z Dywanu. Szukaj innej żony.

Wiedz że Turandot swym umysłem bystrym

wszystko przeniknie!

zgadnie.

CALAF (oszołomiony)

O, ja nieszczęsny! Bogowie, pomóżcie!

ALTOUM (zaskoczony)

O nieba, co słyszę?!

PANTALONE Na kości mojej babki - ta wszystko odgadnie!

Co ty na to, kanclerzu?

TARTAGLIA Do licha! To ponad moje siły.

ZELINA (cicho)

CALAF (zdesperowany)

Wszystko stracone... już znikąd pomocy...

Sam sobie ten los zgotowałem.

Z nadmiaru miłości - miłość utraciłem.

Czyż nie lepiej było wczoraj nie dać odpowiedzi?

Położyłbym głowę i dusza uwolniona

od udręk tego świata już by nie czuła bólu

co jest gorszy niż śmierć. Czemuś, Altoumie,

w odruchu litości, odmienił prawo, co śmierć

mi pisało w chwili, gdy córka twa imiona

zgadnie.

I ona sama byłaby weselsza...

(płacze)

ALTOUM

Calafie, na starość tak mnie los doświadcza...

Ten nagły finał sprawy zamącił mi w głowie.

TURANDOT

(cicho do Zelimy)

To dziwne, Zelimo, on moją miłość budzi.

Już nie potrafię bronić przed nim swego serca.

ZELIMA

(cicho)

Więc ustąp, pani. Lud wnet zacznie szemrać!

ADELMA

(do siebie)

Ważę się teraz losy -

tu śmierć z życiem walczy!

CALAF

(z wahaniem)

Czy to sen, czy jawa? Chyba rozum tracę...

(porywczo)

Tyranko! Powiedz: możeś zawiedziona,

że na śmierć nie idzie ten, który cię kocha?

Chcesz, by triumf był pełny?

(podchodzi gniewnie do tronu
Turandot)

Tu, u stóp twych stoi nieszczęśliwa ofiara,
znana ci z imienia. Calaf, zdradzony przez

niebo
i ziemię, i tobie niemiły. Oszalały z bólu,
tu, na twoich oczach, życie się pozbawi!

(wyciąga sztylet - Turandot
zbiega z tronu i powstrzymuje
go)

TURANDOT

(łagodnie)

TURANDOT

Co czynisz, Calafie?

ALTOUM

Co widzę?

CALAF

(zaskoczony)

ZELINA

Ty mnie zatrzymujesz? Nie pozwalasz umrzeć?

Ty, tak krwi mojej spragniona - nagle się

litujesz?

ADELNA
TURANDOT

O, nie! Ty wolisz, okrutna, odebrać mi siebie
i tak żyć nakazać! Tysięcznym męczarniom
za życia poddawać. O, chociaż tego musisz
mi oszczędzić. Pozwól, bym położył kres
moim udrekom. Lecz jeśli czujesz coś na kształt
litości - to gdzieś w Pekinie jest Timur,
mój ojciec, prześladowany, pozbawiony władzy.
Żyje w okropnej nędzy. Nad nim się ulituj.
A mnie daj już odejść, nie ma już
dla mnie życia...

(chce się zabić - Turandot po-
wtórnie go zatrzymuje)

ADELNA
TURANDOT

Calafie, nie! Ty musisz żyć - dla mnie.
Ty mnie zwyciężyłeś. Chcę żebyś wiedział...
CALAF
Zelimo, biegnij prędko do więzienia i pociesz
starca złamanego bólem, i jego ministra,
i swą matkę pociesz...

ALTOUM
ZELIMA

Z wielką ochotą!

(wychodzi)

ADELMA

(do siebie)

Pora umierać. Już nie ma nadziei.

TURANDOT

Wiedz drogi książę, że moją wygraną
zawdzięczam Adelmie, mojej niewolnicy,
której wyjawiałeś, w porywie rozpaczy,
obydwa imiona. Od niej je poznałam.

Wyznaję to przed wszystkimi, bom jest
sprawiedliwa. A ty - żyj, wesel się:
do mego serca odnalazłeś drogę - poślubisz
Turandot!

ADELMA

(z bólem)

Ach, co za ból okrutny...

CALAF

(rzucając sztylet na ziemię)

Zostaniesz moja! Radości szalona!

ALTOUM

(schodzi z tronu)

Córko moja droga! Przebaczam ci wszystko!
Udręki, cierpienia - wszystko wynagradzam
teraz, w jednej chwili!

PANTALONE Wesele, wesele! Czas na zaślubiny!

TARTAGLIA Proszę zrobić miejsce, proszę się rozstąpić!

(wszyscy odsłaniają drogę do ołtarza)

ADELMA

(wysuwa się do przodu)

Żyj sobie, okrutny, długo i szczęśliwie
z mym śmiertelnym wrogiem. Bo tak jest,
tyranko, ja cię nienawidzę! Wszystkie te for-

tele

po to tylko były, bym mogła poślubić
mego kochanego, com go pięć lat temu
na mym dworze poznała. Chciałam wraz z nim
uciec pod osłoną nocy, kiedy udawałam,
że pomagam tobie. Na próżno jednak
przedstawiałam cię w najczarniejszych
barwach.

Przypadkiem mi oba imiona wyjawiał.

A ja dałam je tobie w daremnej nadziei,
że go precz wypędzisz, a ja go przekonam
do wspólnej ucieczki, i że mnie pokocha.

ADELMA

Lecz on cię zbyt miłuje na moje nieszczęście.
Nie mam już nadziei, nie mam już przyszłości.
Nic mi nie zostało, jedna tylko droga -
jestem krwi królewskiej, dłużej już nie mogę
znosić haniebną doli niewolnicy. A tobą
się brzydzę - jesteś zła i dzika. Przez ciebie
straciłem ojca, matkę, rodzeństwo i moje
królestwo. Teraz - jeszcze jego. Już pora,
Adelmo, zakończyć cierpienia. Niech mój ród
wygaśnie. Niech moja krew zmyje
ostatni ślad hańby.

(podnosi sztylet rzucony przez
Calafa)

ADELMA

Tego oszczędziłaś swojemu mężowi - teraz ja
to ostrze zatopię w mym sercu. Niech podziwia
lud,
jak się z pęt niewoli wyswobodzi Adelma!

TURANDOT

(chce się zabić, ale Calaf
ją powstrzymuje)

ADELMA

CALAF

Wstrzymaj się, Adelmo!

ADELMA

Zostaw mnie, tyranie...

(płacząc)

Niewdzięczny... chcę umrzeć.

(chce się przebić sztyletem,
ale Calaf go jej odbiera)

CALAF

Nie, to być nie może! Wszak tobie

zawdzięczam całe moje szczęście. To twój

podstęp sprawił, że pełen rozpaczy jej serce

poruszył. Wybacz mi tę miłość, zwalczyć jej

nie umiem. Niewdzięcznością zowiesz to,

że kocham inną, lecz przysięgam, uwierz:

gdyby nie ta miłość - ciebie bym poślubił!

ADELMA

(wybucha płaczem)

Nie, nie godnyś tego!

TURANDOT

Adelmo, ileż w tobie gniewu!

ADELMA

Dobrze znasz nieszczęścia moje wszystkie.

A teraz odebrałaś mi, wraz z ukochanym,

wszelką nadzieję na zemstę. Dla niego

zawsze będą tą, co go zdradziła. Mścić się
nie mogę. Zwróć mi chociaż wolność. Pozwól,
bym samotnie odeszła z Pekinu. Nie bądź
tak okrutna, nie każ mi oglądać
siebie w ramionach Calafa. I wiedz, że
dusza zrozpaczona - na wszystko gotowa.
Nie będziesz bezpieczna tam, gdzie jest Adelma.

(płacze)

ALTOUM

Jakże ci współczuję, nieszczęsna księżniczko.

CALAF

Adelmo, nie płacz, proszę. Chciałbym
choć po części wynagrodzić dobro,
com dzięki tobie zdobył. Altoumie, i ty,
Turandot - księżniczce nieszczęśliwej
podarujcie wolność!

TURANDOT

Ojczy, i ja się do tych próśb dołączam.
Wiem, że w jej oczach nigdy się nie zmienię,
i cierpieć będzie. Miłość i zaufanie, jakie
do niej

CALAF
TURANDOT
czułam, na nic się nie zdały. Nienawiść
hodowała. I nigdy przyjaźnią do mnie
Adelma się nie splami. Więc racz jej
zwrócić wolność. A jeśli większymi łaskami
zechcesz ją obdarować - będzie to radość praw-
dziwa
dla twego zięcia i twojej córki, panie.

ALTOUM

W dniu tak radosnym - moich łask nie skąpię.
Wszak moje szczęście jej także zawdzięczam.
Niech oprócz wolności - królestwem swoim cie-
szy się Adelma.

I niech męża wybierze, z którym będzie rządzić
mądrze i sprawiedliwie.

ADELMA

Panie... taki zamęt w głowie... wyrzuty sumie-
nia...
cierpienia miłosne... nie umiem docenić
twojej łaskawości... może czas pozwoli... roz-
jaśni mi umysł...
Bo teraz - tylko płakać umiem, łez
powstrzymać nie mogę...

CALAF O, mój drogi ojcze! Czy jesteś w Pekinie?
Jak cię znaleźć, by cię wreszcie uścisnąć,
radość wlać w biedne twe serce?

TURANDOT Twój ojciec jest u mnie. Ciesz się wraz
z nami.

Nie każ mi przy wszystkich opowiadać
o moich szalonych czynach, których
się sama wstydzę. Wszystko ci potem opowiem.

ALTOUM Timur zaraz tu przyjdzie. Raduj się, Calafie!
Królestwo twoje - znów jest twoje. Dowiedz
się bowiem,
że okrutny sułtan Karizmu, znienawidzony za
swoje
bestialstwa, został zabity przez własnych
wasali.
Twój wierny minister - berko zachował dla
ciebie.
Do wszystkich monarchów rozesał listy z o-
pisem

twoim i króla Timura - wzywając was do powrotu
i do objęcia tronu. Patrz, oto ten dokument,
co kładzie kres twym niedolom.

(podaje mu dokument)

CALAF

(przypatruje się dokumentowi)

O bogowie, o nieba - czyż to może być prawda?!
Turandot, Altoumie... Ach, czemuż do śmiertel-
nych

zwracam me wołanie?! Wszak bogom to zawdzięczam!

Do was, o bogowie, podnoszę ramiona.

To was błogosławię, którzy w jednej chwili
człowieka z dna rozpaczyny potraficie dźwignąć.

Was o przebaczenie błagam, że nie dostrzegając

we wszystkim ręki opatrzości, bólem oslepiony,
przeklinał to życie; przebaczcie, miłosierni!

(wszyscy są wzruszeni i płaczą)

TURANDOT

Niechaj się nikt nie śmuci

w dniu mojego wesela.

(zastanawia się chwilę)

Calaf, z miłości do mnie ryzykował życiem.

Hassan, wierny minister, nie lękał się śmierci
w mękach, by swego pana ocalić. Inny jeszcze
minister, mogąc zostać królem, tron zachowuje
dla swego monarchy. Starzec udęczoney
na śmierć się gotuje, by syna ratować.

Tacy są mężczyźni... A kobieta, którą bardziej
za przyjaciółkę niż za sługę miałam, dopuszcza
się zdrady.

O nieba, błagam przebaczenia za me okrucień-
stwa,
za nienawiść, jaką wobec mężczyzn czułam!

(wysuwa się do przodu)

Niechaj cały ród męski dowie się, że go kocham!
Przyjmijcie moją skruchę i dajcie znak przeba-
czenia!

K O N I E C